Nr. 187 Kraków, poniedziałek 15 sierpnia 1927 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

W poniedziałek dnia 15-go sierpnia 1927 przed budynkiem Kasy Chorych, Dunajewskiego 5, odbędzie się od godz. 12—1

Koncert Orkiestry Robotniczej

Program:

1. W. Karaś — Marsz Uroczysty koncertowy
2. G. Ziehrer — Górskie dzieci, Walc
3. G. Verdi — Uwertura Nabuhodonozor
4. A. Eilenberg — Młyn w czarnym lesie, utwór charakterystyczny
5. Meyerbeer — Fantazja z opery „Hugenoci"
6. Koschat — Echo na dwie skrzydłówki
7. W. Karaś — Żuławski-Marsz

O zwołanie Sejmu

—o—

Pogłoski o wcześniejszem zwołaniu sesji sejmowej, mianowicie w połowie września, nabierają coraz poważniejszą postać. Także półurzędowa AW podaje tę pogłoskę w formie pozytywnej, motywując ją w ten sam sposób, w jaki z naszej strony wskazywano, że zwołanie normalnej sesji budżetowej w przepisanym terminie, t. j. z końcem października nie da możności uchwalenia budżetu w terminie, którego ten Sejm dotrzymać nie będzie w stanie.

Nie wchodzimy w roztrząsanie kwestji, czy wcześniejsze zwołanie sesji wynika z „konstytucyjnego sumienia" rządu, który chciałby mieć prawnie uchwalony budżet, zanim Sejm skończy swój żywot, czy też wynika z faktu, że — jak ostatnie doniesienia podają — liczba podpisów na żądaniu o zwołanie sesji zbliża się do kompletu. Taki czy owaki powód — **najważniejsza rzecz, żeby sesja została zwołana** w terminie, niestanowiącym przeszkody dla wielkiej liczby posłów-rolników, a więc **w pierwszych dniach września.**

Rząd nie może wiecznie stać na stanowisku, że jego polityka, jego pociągnięcia są nieomylne, są bezapelacyjne. Rząd każdy, a nasz obecny nie stanowi pod tym względem wyjątku, nie może być czemś oderwanem, a tem mniej czemś wyższem od społeczeństwa, a dopóki Sejm jest wyrazicielem społeczeństwa, rząd ma obowiązek — konstytucja tak postanawia — utrzymywać z nim kontakt, ma obowiązek wysłuchać jego krytyki, musi się poddać jego kontroli. Można, co się u nas też dzieje, lekceważyć Sejm, można się z nim bawić, zwołując go i odsyłając do domu, ale ostatnie słowo przecież musi być przy nim, a żadne enuncjacje, żadne kpiny i szturchańce nie zmienią faktu, że Sejm w ostatniej instancji uchwala ustawy, uchwala budżet.

Można wprawdzie fakt ten zneutralizować różnemi surogatami, n. p. masową produkcją rozporządzeń z ważnością ustawy. Jest to jednak lekarstwo na krótką metę. Jak podczas wojny światowej okazało się, że surogaty nie mogą zastąpić surowców i w ostatniej linji pańtwa centralne na tych surogatach się wywróciły, tak ciągła fabrykacja rozporządzeń, nie zastąpi pracy ustawodawczej Sejmu, choćby z tego powodu, że to ciało ma prawo i możność rozporządzenia te kasować.

I tu dochodzimy do centralnego punktu zagadnienia, nazywającego się walką rządu z Sejmèm. Rząd nabrał takiego smaku do produkcji rozporządzeń, że uważa każde wtrącenie się, nawet każdą możliwość wtrącenia się Sejmu za wystąpienie przeciw sobie, za coś karygodnego, za czem kara szybko też następuje. Jeżeli dziś ogólne już panuje przekonanie, że głównym powodem ostatniego zamknięcia sesji była możliwość zniesienia przez Sejm dekretu prasowego, to ten punkt tarcia jeszcze się powiększył, gdyż w międzyczasie podobnych rozporządzeń — że wspomnimy tylko rozporządzenie o cofnięciu zasiłków bezrobotnym — pojawiło się więcej i Sejm nie będzie mógł ani chciał je zatwierdzić.

Może zresztą być, że rząd nie spieszyłby się ze zwołaniem sesji z własnej inicjatywy i uniemożliwiłby dojście sesji do skutku z inicjatywy poselskiej, gdyby nie stał pod przymusem siły, na którą niema tych środków, jakie stosuje wobec własnych obywateli, a mianowicie **pod przymusem kapitalistów zagranicznych.**

Przy zaciągnięciu pożyczki czy zaliczki 15 miljonów dolarów rząd przekonał się, że bez uchwały Sejmu wielkiej pożyczki nie będzie w stanie zaciągnąć, pomijając, że kapitaliści zagraniczni niezawodnie zażądają, aby Sejm podpisał w formie uchwalenia odnośnej ustawy weksel pożyczkowy. Ten powód prędzej zmusi rząd do wcześniejszego zwołania sesji, anizeli jego delikatne sumienie konstytucyjne, nakazujące mu wczesne zebranie się do obrad nad budżetem na rok 1928/29. To też, biorąc wszystkie powyższe okoliczności pod uwagę, można sądzić, że pogłoski o wczesnem zwołaniu sesji mają uzasadnienie i ziszczą się.

O zapomogi dla bezrobotnych

Delegacja Związków zawodowych łódzkich u ministra pracy. — Demonstracje bezrobotnych. — Zachowanie się policji

W związku z zarządzeniem rządu w sprawie pozbawienia zapomóg wielkiej liczby bezrobotnych, w Łodzi, w Pabjanicach, w Zgierzu i w Tomaszowie Mazowieckim doszło do zaburzeń. W **Łodzi** bezrobotni kilkakrotnie zbierali się masowo przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy i demonstrowali przed gmachami urzędów państwowych. Policja konna i piesza kilkakrotnie rozpraszała demonstrujących, co wywołało żywe protesty. **Kobiety wołały: „Dajcie nam chleba lub pracy".**

Podobne zajścia miały miejsce w **Zgierzu**, gdzie bezrobotni demonstrowali przed magistratem i PUPP, gdzie częściowo zdemolowano lokal. W rezultacie sprowadzono masowo policję z Łodzi, która poczęła białą bronią **atakować tłum**, powodując niesłychane zamieszanie. Sytuacja była w pewnych chwilach bardzo groźna i z trudem udało się ją opanować. W związku z tem zostało 7 osób aresztowanych.

W **Pabjanicach** bezrobotni demonstrowali i przerwali kordon policji, która gołemi **szablami rozpędzała tłum**, wśród którego przeważały kobiety nieraz z dziećmi na ręku. W sprawie tej interwenjowała u wojewody łódzkiego delegacja z ramienia Związków zawodowych klasowych.

W związku z masowem pozbawieniem zapomóg doraźnych bezrobotnych, udała się delegacja przed stawicieli Związków zawodowych klasowych z Łodzi, Zgierza i Pabjanic, oraz władz samorządowych na czele z posłem tow. Szczerkowskim i tow. ławnikiem Janowskim, do p. ministra pracy i op. społ. Tow. poseł **Szczerkowski** przedstawił **straszny obraz nędzy**, jaki panuje wśród bezrobotnych, pobierających zapomogi. Wskazał, że **pozbawianie zapomóg skazuje bezrobotnych na śmierć.** Rząd winien uczynić wszystko, aby bezrobotnym zapewnić pracę, a następnie dopiero odebrać im zasiłki. Również ostrej krytyce poddał tow. poseł zachowanie się policji, która rozpędza spokojnie spacerujące osoby, nie dopuszcza robotników do lokali ich Związków, szarżuje spokojnie manifestujących bezrobotnych. Tow Szczerkowski w imieniu delegacji zażądał **cofnięcia ostatnich zarządzeń i przywrócenia bezrobotnym zapomóg;** udzielenia natychmiast odpowiednich kredytów samorządom dla zatrudnienia bezrobotnych; wydania zarządzenia, aby do pracy przyjmowano w pierwszym rzędzie ludzi, którzy nie mają żadnych środków do życia i wyłącznie za pośrednictwem PUPP; **bezwzględnego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy**, co pozwoli zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych.

Po przemówieniu szeregu przedstawicieli Zw. Zaw. i samorządu p. minister w odpowiedzi wyjaśnił, że **wydanego zarządzenia w sprawie ograniczenia zapomóg dla bezrobotnych zmienić nie może.**

P. min. **Jurkiewicz** oświadczył, że władze miejscowe **źle interpretowały jego rozporządzenie, pozbawiając zapomóg utrzymujących rodziny.** Rząd w najbliższych dniach udzieli samorządom **pożyczek dla prowadzenia robót inwestycyjnych oraz** dla **udzielania zapomóg tym bezrobotnym**, którzy tego bezwzględnie potrzebują. Ministerstwo pracy wydało już odnośne wyjaśnienia, kto właściwie winien być pozbawiony zapomogi. W sprawie zachowania się policji odbędzie konferencję z wiceministrem spraw wewnętrznych.

—ooo—

Listy gończe za generałem Zagórskim

Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje co następuje:

Na podstawie wniosku prokuratora wojskowego w Warszawie, postawionego z polecenia wyższych władz wojskowych, powziął wojskowy sąd okręgowy w Warszawie decyzję wypuszczenia gen. bryg. Włodzimierza Zagórskiego z wojskowego aresztu śledczego w Wilnie na wolną stopę.

W związku z tem przewieziony został gen. bryg. Zagórski w dniu 6 bm. z Wilna do Warszawy, w którym to dniu miał być przedstawiony p. ministrowi spraw wojskowych do raportu.

W ciągu dnia 6 sierpnia br. uległ zmianie termin raportu gen. Zagórskiego u p. ministra spraw wojskowych i został przesunięty na dzień 8 względnie 9 sierpnia br. O zmianie terminu został gen. bryg. Zagórski zawiadomiony bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy o godz. 19 min. 45 na dworcu Wileńskim przez sztabowego oficera z głównego inspektoratu sił zbrojnych armji, który to oficer występował z ramienia kompetentnych władz wojskowych. Podany został również dokładnie przez tego oficera sposób, w jaki gen. Zagórski miał się ostatecznie upewnić o dniu i godzinie raportu u p. ministra spraw wojskowych.

Gen. Zagórski złożył w przechowalni na dworcu Wileńskim bezpośrednio po przyjeździe swój bagaż i skorzystał z samochodu, jaki oficer z GISZA miał do dyspozycji i w towarzystwie tegoż oficera sztabowego oraz drugiego oficera z GISZA, który towarzyszył gen. Zagórskiemu z Wilna, pojechał z dworca Wileńskiego przez most Kierbedzia, prosząc o odwiezienie go na ul. Flory nr. 3, który to adres wskazał, jako miejsce zamieszkania. Na Krakowskiem Przedmieściu przy ul. Trębackiej poprosił gen. Zagórski o zatrzymanie samochodu, motywując, iż chce skorzystać z pobliskiej łaźni. Życzeniu gen. Zagórskiego stało się zadość. Opuścił tamże samochód, którym dalej pojechali obaj oficerowie z GISZA.

Powyższe okoliczności stwierdzone zostały przez zgodne zeznania obu oficerów z GISZA, tudzież szofera, który kierował samochodem.

Wobec tego, że gen. Zagórski ani w dn. 8 ani 9 bm. nie stawił się do raportu u p. mistra spraw wojskowych, nadto, gdy prokurator wojskowy, który zamierzał doręczyć gen. Zagórskiemu akt oskarżenia, w mieszkaniu go nie znalazł, wdrożył prokurator wojskowy dochodzenia celem odszukania miejsca pobytu gen. Zagórskiego.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że gen. Zagórskiego nie było w mieszkaniu przy ul. Flory nr. 3 (mieszkanie rodziny gen. Zagórskiego) ani w dawnem mieszkaniu gen. Zagórskiego przy ul. Foksal nr. 17, ani wreszcie u znajomych gen. Zagórskiego, których zdołano dotychczas w tej sprawie przesłuchać. Miejsce pobytu gen. Zagórskiego i dalsze jego losy są dotychczas władzom wojskowym nieznane.

Stwierdzono, że bagaże, złożone przez gen. Zagórskiego, zostały dnia 6 bm. podjęte z przechowalni na dworcu Wileńskim. Kto jednakże ten bagaż podjął, nie zostało dotychczas ostatecznie ustalone.

Energiczne dochodzenie prowadzi od dn. 10 bm. żandarmerja wojskowa, jak również i policja państwowa. Badania i przesłuchiwania trwają stale i nie pomijają żadnej okoliczności, mogącej oświetlić sprawę zniknięcia gen. Zagórskiego. Na podstawie dotychczas zebranego materjału mogła prokuratura wojskowa nabrać dostatecznego podejrzenia, że gen. Zagórski świadomie ukrył miejsce swego obecnego pobytu i do raportu p. ministra spraw wojskowych stawić się nie chce.

Wobec powyższego sprawę przekazano do formalnego śledztwa i zarządzono rozpisanie z urzędu listów gończych.

Wkońcu komunikuje się, iż wszelkie inne kierunki sprawy, wysuwane przez pewne odłamy prasy, nie znajdują podstaw w dotychczas uzyskanym materjale, jak również, że M. S. Wojsk. nie zapowiadało żadnego komunikatu, który zresztą przed uzyskaniem ostatecznego materjału nie mógł się ukazać.

Wreszcie M. S. Wojsk. nie udzielało nikomu dotychczas wyjaśnień w tej sprawie, to też pogłoski i wiadomości, ukazujące się w prasie, nie pochodziły ze źródeł kompetentnych władz wojskowych.

* *

„Robotnik“ omawiając krytycznie zachowanie się prasy wobec tajemniczego zniknięcia Zagórskiego — przytacza i sensacyjne kaczki, które puszczał tutejszy „Kurjerek“.

O warszawskiej prasie endeckiej pisze:

„Należy przy sposobności napiętnować krzykliwą i demagogiczną akcję prasy endeckiej, gotowej już do gloryfikowania „swojego“ generała, do pasowania go na „bohatera“ i „męczennika“. Tymczasem według wszelkiego prawdopodobieństwa zdezerterował on istotnie zagranicę.

WERNER P. LARSEN

Pan szuka mieszkania?!

—o—

— Tak, tak, istotnie, przypominam sobie teraz: właściwie już od dłuższego czasu zwracał mą uwagę pański zmieniony wygląd, niezwykłe podniecenie, bezustanny niepokój a niekiedy znowu ten niepohamowany — powiedziałbym entuzjazm maturzysty, jakby zamierzał pan za chwilę ściągnąć wszystkie gwiazdy z nieba... I to wszystko— nie, człowieku, niech pan na mnie spojrzy: czy pan mówi na serjo? To wszystko, i więcej jeszcze, znosi pan od tygodni, od miesięcy, nawet od lat z powodu czteropokojowego mieszkania?! Więc pan rzeczywiście chce mieć takie mieszkanie? Tak? No, czcigodny panie, niechże się pan nie zachowuje, jakby pan przybył z kraalu Kafrów albo od Botokudów — niech pan nie udaje się do urzędu mieszkaniowego! Dla urzędu mieszkaniowego będzie pan razem z swem podaniem w najlepszym razie kiepskim dowcipem, słyszanym poraz dziesięciotysięczny! Jak? Niemożliwe? Pan nie wierzy? A niech pan nie wierzy. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że jest pan nieborakiem, któremu ta głupia historja z mieszkaniem zalazła za skórę; ha, może to pana doprowadzić do ruiny, już tak bywało. Niech pan uważa, dam panu niezawodną receptę, jak w przeciągu najwyżej tygodnia zdobyć utęsknione mieszkanie czteropokojowe. Chce mnie pan posłuchać?

Klient — typ średniego urzędnika — słuchał az do ostatnich wyrazów ze znużeniem i bez zainteresowania. Ostatnie zdania ożywiły go momentalnie, przysunął się do stołu, oczy mu zaczęły wyłazić z orbit jak u żaby czyhającej na muchę. Zaczął słuchać z nabożeństwem, ogarnięty widocznym, ogromnym i nagłym respektem:

— Ależ oczywiście! Cóż mogłoby mnie bardziej uszczęśliwić, jak otrzymanie rady, o której pan mówi! Moje życie, które od tak znoszę cierpliwie, otrzymałoby nareszcie jakiś cel! O, szanowny panie, niech pan mówi, niech mnie pan zbyt długo nie dręczy...

— Ani słowa o dręczeniu. Ale naturalnie musi się pan zręcznie brać do rzeczy. Najlepiej, niech się pan najpierw, powłóczy przez kilka dni po ulicach, w dzielnicy, w której najchętniej chciałby się pan osiedlić. Tylko już od pańskiej zręczności zależy jak najszybsze wynalezienie człowieka, który ma nietylko czteropokojowe mieszkanie, ale także możliwie piękną, młodą żonę, a którego zarazem — to się przecież powszechnie zdarza — dręczy zazdrość. Jeśli pan znajdzie takiego człowieka, to już tak jakby pan miał mieszkanie w kieszeni! Wszystko inne bowiem, to już tylko drobiazg...

Napisze pan tak do tego człowieka jak i do jego żony listy, bardzo nieznacznie różniące się treścią od siebie.

Pierwszy list:

„Łaskawa pani! Bardzo niechętnie mieszam się do Pani prywatnych spraw, lecz nie mogę dłużej patrzeć spokojnie, jak Pani zaufanie nadużywane jest w najhaniebniejszy sposób. Naturalnie nie potrzebuje Pani wierzyć mym słowom; jeżeli jednak Pani bezstronnie chce przekonać się o faktach, to niech uda się Pani jutro o godzinie 9 wieczorem do hotelu „Imperial“ i niech Pani zapuka do drzwi nr. 123. Pani mąż, nie przeczuwając niczego, otworzy przypuszczalnie drzwi — Pani wejdzie błyskawicznie do pokoju — i w tej chwili złapie go Pani in flagranti z rywalką Pani. Proszę, niech Pani spali ten list. Na wszelki wypadek wskazanem jest, by Pani wzięła z sobą rewolwer.

Zawsze oddany na usługi Pani, itd.“

Drugi list:

„Rogaczu, równie głuchy jak i ślepy, niech się Pan nareszcie dowie, że nadarza się Panu sposobność przytrzaśnięcia Pańskiej szanownej małżonki. Niech Pan idzie jutro o godzinie 9 wieczorem do hotelu „Imperial“; w pokoju nr. 123 mieszka tam ten, kto nie zawahał się przed zniszczeniem spokoju pańskiego domowego ogniska.

P. S. Na wszelki wypadek radziłbym wziąć z sobą rewolwer, bo nigdy nie można nic wiedzieć... Proszę spalić ten list.

Zawsze życzliwy Panu, itd.“

Jeśli teraz chce Pan być *bardzo* elegancki, to ostatecznie może pan napisać jeszcze jeden list do Bogu ducha winnego mieszkańca pokoju nr. 123, który oczywiście nie przeczuwa jaki miecz Damoklesa zawisł naraz nad nim. Najlepiej niech pan tak napisze:

„Wielce Szanowny Panie! Zgoła szczególnym przypadkiem udało mi się dowiedzieć, że jutro około godziny 9 wieczorem planowany jest napad bandycki na Pana w pańskim pokoju. Daję Panu dobrą radę: niech Pan bezwzględnie natychmiast strzela!

Szczerze Panu życzliwy, itd.“

Po wysłaniu tych trzech listów, pozostaje panu tylko czekać w spokoju na rezultat...

Rozumie pan już chyba: coś z tego musi wyniknąć. Na wszelki wypadek może pan spodziewać się okropnego zamieszania — a to właśnie będzie panu na rękę. Jakikolwiek bowiem byłby wynik całej afery, jedno jest pewne: że ten czy tamten znajdzie się za kratą albo na cmentarzu...

Naturalnie musi pan mieć głowę na karku. Jeżeli bowiem chce pan czekać, aż urząd mieszkaniowy wmiesza się w tą sprawę, to cały trud był daremny. Niech pan zatem łapie mieszkanie jak najszybciej i niech się pan w niem spokojnie usadowi. Inni otrzymali mieszkanie jeszcze mniejszem prawem. Co — pan nie wierzy? Niech pan zapyta w urzędzie mieszkaniowym!

— o o o —

Emeryci sanacyjni
w wojskowym korpusie lekarskim

Ministerstwo spraw wojskowych wysłało w ostatnich dniach na emeryturę nową serję oficerów i to w dość pokaźnej liczbie, bo 150. Wśród „młodych emerytów" wojskowych, znajduje się także cały szereg oficerów z korpusu lekarskiego. Nie wchodzimy tu w powody wysyłania co kilka miesięcy na „stały odpoczynek" całych kadr oficerów linjowych, przez co **armja ma się rzekomo odmłodzić i nabrać tężyzny bojowej**, ale chcemy się zająć emerytami-lekarzami. **Odmłodzenie korpusu lekarskiego jest zdaniem naszem błędne.** Doświadczenie uczy nas, **że lekarz wtedy jest pożyteczny, gdy przeszedł lata praktyki, nabrał doświadczenia w sztuce lekarskiej**, a więc jest pożytecznym dla armji — jest więc potrzebny, aby przy nim młodzi, powojenni lekarze nabrali praktyki i rutyny. Innego zdania jest departament zdrowia przy ministerstwie spraw wojskowych. **Doświadczonych lekarzy posyła się na emeryturę**, nie oglądając się na to, że tworzą się luki w kadrach lekarskich. Jeszcze raz stwierdzić należy, **że oficer linjowy da się zastąpić, ale lekarz — nie**, a szczególnie lekarz, który dla armji się zasłużył.

Wśród lekarzy wysłanych z trzech korpusów w Małopolsce, tj. ze Lwowa, Przemyśla i Krakowa, **wysłano na emeryturę nie starych wiekiem, bo przeciętnie liczących po 50 lat życia**, a więc w sile wieku ludzi, zdolnych i doświadczonych, znających swój fach doskonale. Płk. dr. Węgłowski z korpusu lwowskiego, nadzwyczaj zdolny chirurg, prof. uniw., położył duże zasługi około podniesienia stanu zdrowotnego w tamtejszym korpusie. W sile wieku, w ciągu pracy reorganizacyjnej nad podniesieniem szpitala garnizonowego usuwa się zdolnego lekarza. W Przemyślu idzie w odstawkę szef sanitarny tego korpusu płk. dr. Milkowski. Wysłanie tego lekarza na „stały odpoczynek" wywołało tem większe wrażenie, że dopiero przed trzema tygodniami mianowany został szefem sanitarnym i rozpoczął pracę nad sanacją zdrowia tego korpusu. Zaczął więc pracę dla dobra armji z zapałem i nagle przerywają mu to i każą iść na zasłużony odpoczynek. Komendant szpitala garnizonowego w Przemyślu płk. dr. Staszewski, który 9 lat kieruje tym szpitalem i jest jedynym chirurgiem tego garnizonu, przybrał już ubranie cywilne, bo taki jest rozkaz Warszawy. Krakowski garnizon wojskowy postradał niezwykle zdolnego administratora i lekarza w osobie płk. dra Krysakowskiego, komendanta szpitala wojskowego, oraz podpułk. dra Hackbeila, komendanta bataljonu sanitarnego.

Niewiadomo, czy tego rugi lekarzy przyczynią się do podniesienia sanitarnych i zdrowotnych stosunków w armji. Wprawdzie przyjdą nowi lekarze na miejsce emerytów, ale i ci w obawie, że ich spotka może wkrótce ten sam los, **niewiadomo czy oddadzą się z poświęceniem swej pracy. Sanacja w ten sposób przeprowadzana jest błędna.** Człowiek jest człowiekiem. **Kadry emerytów, wytwarzane sztucznie, to kadry niezadowoleńców, którzy mają żal** nawet uzasadniony do swych przełożonych za krzywdę, jaką im wyrządzono przez odesłanie ich w sile wieku na przymusowy odpoczynek. Wprawdzie materjalnie ich nie skrzywdzono, bo otrzymali wcale ładne pensje emerytalne, bo pułkownicy po 730 zł. miesięcznie, ale nie chodzi tu o pensje, lecz o to, **że odebrano im pracę i są ciężarem społeczeństwa**, które musi płacić coraz większe podatki na utrzymanie zdrowych i łaknących pracy emerytów. Tak więc pozbawia się wojsko doświadczonych lekarzy, a równocześnie **zwiększa się budżet o setki tysięcy złotych miesięcznie na utrzymanie emerytów. Piękny kwiatek obecnej sanacji we wojsku.**

Jeszcze jedno — ogólnie emeryci sanacyjni nie przyczyniają się również do podniesienia sympatji do obecnego rządu. Są oni tym pierwiastkiem, który **źle wpływa na kadry urzędnicze swojem rozgoryczeniem**, który niejako jest elementem rozkładowym, wzbudzającym nieufność do obecnej sanacji. Jeśli tak dalej pójdzie, **rząd obecny stanie z czasem wobec sytuacji bez wyjścia.**

—ooo—

Z dnia

AUTA PAPIESKIE

„Kurjer Poznański" poświęca mały feljetonik pojazdom papieskim.

Wspomniawszy o olbrzymich wozowniach watykańskich, gdzie przechowywane są dawne pojazdy papieskie, pisze dalej:

„Pierwszym Papieżem, który zaczął posługiwać się samochodem, był Pius X, któremu podarowano wspaniałą limuzynę, całą obitą białym atlasem z herbami papieskiemi na drzwiczkach. — Pius XI wkrótce po wyborze otrzymał podobny prezent od kobiet medjolańskich, a ostatnio nawet pewna znana firma samochodowa prosiła Ojca św., aby raczył przyjąć specjalny model jej konstrukcji, którego też Papież używa do niedzielnych spacerów, gdy w inne dni tygodnia posługuje się starą limuzyną Piusa X".

Chrystus pouczał ludzi, pragnących zdobyć zasługę w niebie, ażeby głodnego nakarmili, ażeby przyodziali nieszczęśliwca, któremu braknie odzieży itp. — nie żądał żadnych wygód dla siebie, czy dla swoich apostołów. Dlaczego więc jakimś medjolańskim czy innym damom, raczej przychodzi do głowy ofiarowywanie aut papieżowi? W dodatku papież *nie odbywa żadnych podróży*, gdyż — po przyłączeniu Rzymu do państwa włoskiego — papieże na znak protestu z powodu pozbawienia ich władzy świeckiej nie opuszczają pałacu watykańskiego — mogą zatem używać jazdy tylko po ogrodach watykańskich....

Papieże zmieniają się często, gdyż wybierani są na tę godność ludzie w podeszłym wieku; jeżeli się utrze zwyczaj obdarowywania każdego nowego papieża autem, powstaną obok olbrzymich wozowni watykańskich i olbrzymie garaże samochodowe.

Czy taka ofiarność potrzebna? — zapytać można.

A potem świadczy to o rodzaju „pobożności" endeckiego organu poznańskiego, jeżeli sądzi, że wyliczaniem karet i aut papieskich wzmocni jeszcze wśród swoich czytelników respekt dla Watykanu. Tym czytelnikom zapewne imponuje każdy bogacz, posiadający piękną „limuzynę" — niechże wiedzą, że papież jest posiadaczem trzech samochodów, nie licząc zaprzęgów konnych.

Ale, gdy ci czytelnicy byli dziećmi uczono ich czci dla Chrystusa, że właśnie urodził się w stajence i jeździł ubogo na osiołku...

Ci ludzie jednak dorośli i prostota żłóbka zamazała się w ich pamięci, stała się jakąś legendą... Dziś wolą może istotnie informować się o pałacowem życiu w Watykanie, ciekawi są, jakim atłasem wybite jest auto papieskie?

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

JULJUSZ CLARETIE

Bum-Bum

(Przełożył z francuskiego T. Biliński)

—o—

(Dokończenie)

Ach, gdyby tak Jakób mógł, owinąwszy go w kołdrę, zanieść do cyrku i pokazać mu błazna, tańczącego pod płonącym świecznikiem i powiedzieć: — Patrz! Uczynił natomiast coś lepszego. Poszedł do cyrku, spytał się o adres klowna i z trwogą, chwiejąc się ze wzruszenia na nogach, wstępował na schody, które wiodły do mieszkania artysty na Montmartre.

Było to nielada zuchwalstwem ze strony Jakóba. Lecz ostatecznie artyści występują, śpiewają, wypowiadają monologi w salonach wielkich panów. Może zatem i klown — och, oby tylko zechciał — zgodzi się przyjść, aby powiedzieć dzień dobry Franusiowi.

Mniejsza o to jak go przyjmie Bum - Bum, jego Jakóba Legrand.

Atoli to nie był już Bum - Bum. To był pan Moreno, a w jego mieszkaniu, zdradzającem na każdym kroku smak artystyczny, pełno książek, rycin, obrazów — wszędzie artystyczna wykwintność, stanowiąca jakby dobraną dekorację dla tego wytwornego pana, który przyjął Jakóba w gabinecie, podobnym do gabinetu lekarza. Jakób patrzył się, nie poznając wcale klowna i miął w rękach kapelusz, obracając go na wszystkie strony. Ów zaś czekał. Wkońcu ojciec począł się usprawiedliwiać. To, o co przyszedł właśnie prosić, jest czemś niesłychanem, czemś tak niezwykłem.

— Wybaczy pan. Ale ostatecznie chodzi tu o malca... Taki ładny, grzeczny chłopczyk, proszę pana. A taki mądry... zawsze pierwszy w klasie. I widzi pan, mały marzyciel, tak, marzyciel. A dowód na to — proszę — dowód to... Teraz Jakób zawahał się, jąkał się, wkońcu, nabrał odwagi i wyrzekł szybko:

— A dowód na to, to ten, że chce pana zobaczyć, że myśli tylko o panu i Pan jesteś dla niego, jako ta gwiazdka, którą pragnie mieć i ku której wciąż spogląda...

Kiedy blady jak trup ojciec skończył mówić, miał na czole grube krople potu. Nie śmiał spoglądnąć na klowna, który tymczasem wpatrywał się badawczo w robotnika.

Co odpowie mu na to Bum - Bum. A jeśli go pożegna, weźmie za warjata, wyrzuci za drzwi?!

— Pan mieszka?! — spytał Bum - Bum.

— Oh, całkiem blizko. Na ulicy des Abesses.

— Chodźmy — oświadczył krótko klown. — Pański chłopiec chce zobaczyć Bum - Buma?! Dobrze, zatem zobaczy Bum - Buma.

III.

Kiedy drzwi otwarły się przed klownem, uradowany Jakób Legrand wołał już od progu do swego syna:

— Ciesz się Franeczku, hulaju! Patrz oto Bum-Bum...

Na twarzy dziecięcia zabłysł radosny promień.

Podniósł się wsparty ramieniem matki i skierował się w stronę obu wchodzących mężczyzn, na chwilę oczy jego spoczęły na tym panu, który obok ojca, w długim czarnym surducie, uśmiechał się przyjaźnie, a którego on wcale nie znał i kiedy mu powtarzano, że to Bum-Bum — opuścił jeszcze bardziej zasmucony, swą główinę na poduszkę i utkwił znów nieruchomo oczka, te wielkie, błękitne oczy, które patrzyły poprzez mury małej izdebki i szukały, szukały wciąż błyskotek i złotego motyla Bum - Buma...

— Nie — rzekło dziecię, a głos jego nie brzmiał już tak sucho, lecz za to przebijało się w nim tem większe jeszcze przygnębienie — nie, to nie jest Bum - Bum.

Stojąc tuż przy łóżeczku przyglądał się klown malcowi z powagą i bezbrzeżną czułością. Następnie potrząsnął głową, popatrzył się na zrozpaczonego ojca, na złamaną matkę i rzekł uśmiechając się: Chłopiec ma słuszność, to nie jest Bum - Bum. I wyszedł.

— Już go nigdy nie zobaczę, nigdy nie zobaczę Bum - Buma — powtarzał malec. — Bum - Bum może już jest tam w dole, tam w dole, gdzie niedługo, pójdzie także i Franuś.

Nagle — a nie upłynęło jeszcze pół godziny, odkąd zniknął klown — drzwi rozwarły się gwałtownie tak, jak przed chwilą i wpadł w swym czarnym trykocie, dzianym błyskotkami z rudą czupryną, ze złotym motylem na piersiach i plecach i z szerokim uśmiechem na ustach, które przypominały skutkiem tego — otwór od skarbonki. Bum - Bum, prawdziwy Bum - Bum, Bum-Bum z cyrku. Bum - Bum z dzielnicy ludowej. Bum - Bum małego Frania. W oczach chłopca zabłysła radość, budząca nowe życie; śmiejąc się i płacząc naprzemian ze szczęścia, klaskał ocalony chłopiec w chude rączęta, krzyczał „brawo" i z żywiołową uciechą, wybuchającą nito zapalona rakieta i na jaką tylko stać siedmio-letniego byka, wołał:

— Bum - Bum. To on, tym razem: To Bum-Bum! Niech żyje Bum - Bum! Dzień dobry. Bum-Bum!!

Rocznica konstytucji wejmarskiej

Dnia 11 sierpnia Niemcy obchodziły uroczyście rocznicę uchwalonej w roku 1919 konstytucji wejmarskiej, która republikę utworzyła i na podstawie której republika się rządzi. Twórcy tej konstytucji, w pierwszym rzędzie socjaliści, mogą być dumni ze swego dzieła. Trzeba sobie bowiem przypomnieć, w jakich warunkach ta konstytucja przyszła do skutku. Było to w kilka zaledwie miesięcy po strasznym pogromie, którego wynikiem był traktat wersalski. Dążeniem zwycięzców, w pierwszym rzędzie Francuzów, było rozbić powstałą w 1871 roku jedność niemiecka, doprowadzić do stanu z przed tego roku, t. j. utworzyć znowu dwa tuziny niezawisłych państw i państewek. To dążenie z zewnątrz znalazło poparcie i wewnątrz. Partje reakcyjne, widząc rosnący duch republikański, chciały za cenę rozbicia jedności uratować bodaj Prusy dla monarchji. A nawet sam Wilhelm II gotów był zrzec się korony cesarskiej, byle mu zostawiono królewską koronę pruską i — jak otwarcie powiedział — odpowiednią listę cywilną.

Tym usiłowaniom przeciwstawił się blok trzech stronnictw: socjalistów, centrum i demokratów. Celem ich było utrzymanie jedności narodu, a mogło to stać się tylko przez danie mu wspólnej konstytucji. Trudności były olbrzymie, gdyż wśród niektórych państw związkowych, w szczególności w Bawarji, duch partykularyzmu był bardzo silny, popierany nadto brzęczącemi argumentami z zewnątrz. Długiej trzeba było walki, zanim Zgromadzenie narodowe w Wejmarze dokonało dzieła, którego naczelnem zdaniem jest stwierdzenie, że Niemcy są republiką.

Dziś — po 8 latach — inny w Niemczech panuje duch. Dla scharakteryzowania różnicy wystarczy fakt, że najzaciętsi wrogowie republiki, czciciele monarchji i różnych dynastyj: niemiecko-narodowi zasiadają w rządzie po złożeniu przysięgi na wierność republice. Można twierdzić i nie omylić się, że Westarp, Hergt, Schiele i t. d. są „republikanami z zastrzeżeniami", że tylko dlatego uznają republikę, aby mieć udział w rządzie i z wewnątrz ją podważać — to wszystko jest prawda, ale niemniej jest prawdą, że ogromna większość narodu niemieckiego jest republikańską z przekonania, czego dowodem był też ostatni obchód rocznicy konstytucji.

I rzecz dziwna: **najsilniejszą ostoją republiki jest właśnie ta część Niemiec, która przed wojną była najreakcyjniejsza, najreakcyjniej rządzona,** — **mianowicie Prusy.** Ta domena Hohenzollernów i junkrów jest dziś najsilniejszą ostoją republiki. — Dość powiedzieć, że na czele rządu stoi socjalista, prezydentem Sejmu jest socjalista, najwyższymi urzędnikami są socjaliści — ci sami socjaliści, którzy w Prusiech przedwojennych byli traktowani jak obywatele II klasy. To, co mogłoby się wydawać dziwnem, jest jednak rzeczą naturalną. Im większy nacisk, tem większy opór: — przez dziesiątki lat Prusy stały pod obuchem rządów absolutnych, maskowanych parlamentem bez znaczenia, bo wychodzącym z karykatury prawa wyborczego. Prusy były wydane na łup junkrów i militaryzmu jako najsilniejszych podpór rządzącego systemu, — nic też dziwnego, że pierwszy odruch wolności rozbił te więzy i pozwolił ludności na swobodny odruch, wyrażający się w masowem przejściu na lewo: pod sztandar socjalizmu i organizacji dla obrony republiki: Reichsbanner (sztandar państwowy) czarno-czerwono-złoty.

Dziś ogólne panuje przekonanie, że **republika stoi silnie i niema potrzeby obawiać się dziecinnych zamachów „Stahlhelmów" i innych organizacyj prawicowych.** Głosy urzędowe i prywatne, jakie słyszeliśmy z okazji ostatniego obchodu, — wskazują, że duch konstytucji wejmarskiej, duch demokratyzmu stał się udziałem najszerszych warstw, a w ich rękach republika ma zapewnioną przyszłość i możność rozwoju, jako jeden z najsilniejszych czynników pokoju światowego.

UWAGI

—o—

Od czego zawisła karjera urzędnicza?

Donieśliśmy wczoraj, że minister skarbu zwolnił dra Bączkowskiego ze stanowiska naczelnika wydziału bankowego w ministerstwie skarbu. W ostatnich czasach tylu wyższych urzędników zostało zwolnionych — tak się urzędownie nazywa napędzenie — z podaniem i bez podania powodów, że jeszcze jedno zwolnienie przeszłoby bez wrażenia. Przypadkiem jednak wiadomo, dlaczego p. Bączkowski został zwolniony, mianowicie za zgubienie aktów urzędowych. — W toku rozprawy przeciw generałowi Żymierskiemu była wielokrotnie mowa o gwarancji, której udzielił bank związku kooperatyw, t. j. bank Saksona i posła Popiela za dostawy „Protekty". Sąd wojskowy chciał wglądnąć w te akta, szukano ich po różnych ministerstwach — bez skutku, zginęły jak kamień w wodzie.

Widocznie przeprowadzono wewnętrzne śledztwo, które wykazało, że akta te były u p. Bączkowskiego jako z urzędu powołanego do czuwania nad działalnością banków i że od niego nie wyszły, więc z jego biura zginęły. Za tę niebaczność spotkała urzędnika najwyższa kara: utrata urzędu.

Pokazuje się, że niekoniecznie trzeba być złodziejem czy łapownikiem, aby zostać napędzony. Raczej można powiedzieć, że prędzej zostaje się napędzony za niedozór czy roztargnienie jak za otwarte nadużywanie stanowiska. I to postępowanie jest słuszne, gdyż urzędnik ma obowiązek uważać na powierzone mu akta, jednakże czy nie należałoby tej samej surowości zastosować wobec tych, którzy rozmyślnie działają przeciw swym obowiązkom? Napędzenie za ten rodzaj winy należy jednak u nas do rzadkości. A jeżeli taki fakt ma miejsce, to pokrywa się go milczeniem.

Różnica kultury

Podaliśmy, w jaki sposób łobuzerski wystąpiła endecka „Gazeta Poranna Warszawska" przeciwko dziennikom i osobom, ujmującym się za Sacco i Vanzettim.

Podobny cel — krytykę protestów i demonstracyj w tej sprawie — miał nastrojony prawicowo „Le Temps" paryski. Ale porównajmy różnicę tonu — różnicę kultury.

Według „Le Temps" jest rzeczą delikatną, drażliwą usiłować przez apelowanie do opinji publicznej wymóc rewizję wyroków sądowych. W krajach cywilizowanych — pisze — wykonywanie represyj karnych jest otoczone gwarancjami i ostrożnościami prawnemi, które, zabezpieczając prawa obrony, doprowadzają do minimum szanse omyłek sądowych, zapewne wciąż jeszcze możliwych, ale coraz rzadszych...

Następnie uderza w ton *polityczny*. Przecież nie we Francji zapadł ów wyrok, a każdy rząd strzeże suwerenności swojego kraju. Interwencja obca w sprawie wyroku sądowego jest połączona z ryzykiem, że się uraża kraj zaprzyjaźniony, którego organizacja sądownicza daje wszelkie gwarancje i który na tym punkcie nie może oczywiście od nikogo przyjmować lekcyj. Wkońcu dziennik paryski podkreśla to, iż we Francji najgłośniej manifestują przeciwko wyrokowi amerykańskiemu komuniści, więc wytyka im, że w Rosji sowieckiej czerezwyczajka potrafi i bez żadnego wyroku rozstrzeliwać ludzi. Jednakże, aby nie posądzono go, iż nie ma on żadnego współczucia dla obu tych skazańców, podnosi „Le Temps", iż co się tyczy jego wewnętrznego przekonania — ponieważ faktycznie sprawa ta stanęła już przed opinją publiczną — **jest on zdania, że 7 lat powolnego konania,** wciąż odnawiającej się trwogi w oczekiwaniu decyzji pomyślnej lub fatalnej byłoby powinno lub co najmniej mogłoby było przynieść Vanzettiemu i Sacco ułaskawienie... Ci ludzie winni czy niewinni *latami przeżywali zmorę ostatniego dnia skazańca.*

Chociaż więc — powtarzamy — wystąpił „Le Temps" tak jak i endecki dziennik przeciwko protestom — endecki plugawy sposób stylu tak się różni od jego stylu, jak chlew od altanki.

O miejsce pochowania generała Bema

LIST OTWARTY JEGO RODZINY

Do tarnowskiego komitetu sprowadzenia zwłok generała Józefa Bema do kraju należy jeden potomek jego rodziny, major Włodzimierz hr. Bem de Cosban. Reszta zaś członków rodziny Bema sprzeciwia się przewiezieniu prochów generała do Tarnowa i wydała w tej sprawie list otwarty, który podpisali: wnuk brata stryjecznego generała Bema w imieniu swej rodziny Wład. Bem (Jasieniec p. Zwoleń), ostatni potomek linji krakowskiej Bemów w imieniu swej rodziny Józef Bem (Warszawa, Plac Trzech Krzyży 3), córka siostry gen. Bema Antoniny z Bemów Twardzickiej Stanisława z Twardzickich Butkiewiczowa (Sosnowiec, Małachowskiego 9), wnuk tejże siostry w imieniu swem i brata Henryka Dr. med. Tadeusz Butkiewicz (Sosnowiec, Małachowskiego 9), wnuk siostry gen. Bema Domiceli z Bemów de Fachinetti w imieniu swoim i brata Wacława Jan-Kanty Feliks Fachinetti (Warszawa, ul. Chmielna 29), wnuk siostry gen. Bema Emilji z Bemów Hoszowskiej w imieniu swej rodziny St. Hoszowski (Lublin, ul. Szopena 9).

Wspomniany list otwarty wywodzi, że Tarnów był zupełnie przypadkowo miejscem urodzenia gen. Bema, który w życiu nie z Tarnowem lecz z Krakowem był związany: „Ojciec Józefa Bema był dziedzicem dóbr Gaj z Bryczyną Górną pod Krakowem; będąc przejściowo od r. 1792 adwokatem Sądu Szlacheckiego w Tarnowie, miał tam z tej racji urządzony na swoje przyjazdy dworek, w którym też przyszedł na świat w 1794 r. Józef Bem. Już w dwa lata potem, bo w roku 1796 rodzice jego pożegnali Tarnów na zawsze, zamieniając go na bliższy od ich majątku ziemskiego Kraków, gdzie ojciec Józefa Bema aż do 1809 r. zajmował podobnie jak w Tarnowie stanowisko adwokata Sądu Szlacheckiego. W Krakowie też przyszły generał pobierał pierwsze nauki i z Krakowa wyruszył w roku 1809 na pierwsze służby dla Ojczyzny zaciągając się do szeregów ks. Józefa. W tym czasie ojciec jego nabył inne dobra, Słabkowice, również w Ziemi Krakowskiej. Dobra Słabkowice pozostawały w rękach najbliższej rodziny generała do epoki powstania 1863 r. Z tego widać, że Ziemia Krakowska, a nie Tarnowska i że Kraków, a nie Tarnów mają większe prawo upominać się o gen. Bema. Gdyby ktoś dowodził, że Kościuszko powinien spoczywać w włosce Mereczowszczyznie, a Ks. Józef w Wiedniu, dlatego, że tam na świat przyszli, to pomysł taki wydałby się zbyt dziwacznym, aby nad nim dyskutować."

List otwarty sprzeciwia się tedy pochowaniu sławnego generała rewolucyjnego w Tarnowie, domaga się natomiast pochowania jego zwłok w Krakowie, i to na Wawelu, oczywiście po za obrębem katedry, albowiem, jak wiadomo, gen. Bem po rewolucji węgierskiej osiadłszy w Turcji przeszedł na mahometanizm.

IV.

Kiedy tego dnia przyszedł doktór, zastał u wezgłowia małego Franka klowna z ubieloną twarzą, który rozśmieszał wciąż bezustannie malca i mówił, mieszając cukier we filiżance z lekarstwem:

— Wiesz co Franus, jeżeli nie wypijesz tego to Bum - Bum nie przyjdzie już więcej.

I dziecię piło.

— Nie prawdaż, że to dobre?!

— Bardzo dobre. Dziękuję ci, Bum - Bum.

— Panie doktorze — odezwał się klown do lekarza — niechaj pan nie będzie zazdrosny. Ale mimo wszystko zdaje mi się, że moje błazeństwa pomogą mu równie dobrze, jak pańskie leki.

Ojciec i matka płakali, wszelakoż tym razem z uciechy.

I dopokąd mały Franus nie stanął znów na własnych nogach, zatrzymywał się co dnia po wóz przed mieszkaniem robotnika na ulicy Des Abesses na Montmartre a z powozu wysiadał mężczyzna w paltocie i z podniesionym wysoko kołnierzem. Pod paltem zaś miał kostjum cyrkowy.

— Jakże odwdzięczę się panu — mówił Jakób Legrand do mistrza - klowna, kiedy dziecię wyszło po raz pierwszy na przechadzkę. — Bo ostatecznie jestem Panu coś winien.

Klown wyciągnął ku rodzicom swe potężne dłonie łagodnego Herkulesa i rzekł: — Uścisk dłoni.

— I jeszcze jedno a mianowicie abyście mi pozwolili umieścić na swych kartach wizytowych: Bum - Bum, doktór - akrobata, przyboczny lekarz Franusia!

Jeszcze o kolorowych Francuzach

Kolonje francuskie jako rezerwoar rąk roboczych

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 10 sierpnia.

Stosunek Francuzów białych do kolorowych wyraża się *cyfrą 40 do 60*. Francję wraz z kolonjami zamieszkuje 40 miljonów obywateli białych — 60 miljonów obywateli kolorowych. Stosunek ten zmieni się jeszcze bardziej na niekorzyść Francuzów, jeżeli od cyfry 40 miljonów białych odejmiemy stale zamieszkałych we Francji Włochów i Hiszpanów na południu, zaś Niemców, Belgów i Flamandów na północy. Przy znanej depopulacji francuskiej a dużej na ogół płodności ludów kolorowych stosunek zmieni się z biegiem lat jeszcze bardziej na niekorzyść Francuzów. Nic więc dziwnego, że sprawa kolonji i ich stosunku do Francji rozpatrywana być musi także z tego punktu widzenia.

Francuzi są na ogół narodem domatorów. Rzecz dziwna — w państwie posiadającem szerokie perspektywy kolonjalne *niema prawie ruchu turystycznego w kierunku kolonji*. Przebywają w kolonjach i utrzymują z nimi kontakt francuscy *żołnierze i kupcy*. Pierwsi pod przymusem, drudzy dla zysku. Pozatem nawet stosunkowo najbliższy północy brzeg Afryki, *jest tutaj obcy i nienęcący*. Oficerowie i żołnierze przeznaczeni do kolonji uważają się niemal za zesłańców, urzędnicy — widzą w podróży kolonjalnej albo szykanę osobistą, albo karę. *Jakiś żywszy kontakt, że go tak nazwę — „uczuciowy" — nie istnieje.*

SYMBOLICZNY AFISZ

Dajmy jednak pokój uczuciom. *Chodzi o interesy*. Otóż interesy Francji *domagają się gwałtownie wzmocnienia jej placówek kolonjalnych*. Wobec notorycznej niechęci społeczeństwa francuskiego do pracy w kolonjach ucieka się rząd do najrozmaitszych sposobów, aby przecież przekonać Francuzów do ich kolonij. Daruje mi to p. Poincare gdybym go kiedyś poznał, ale popularyzow... e kolonij francuskich robione jest bardzo niesmacznie. *Spekuluje się wyłącznie na instynktach wątpliwej wartości społecznej, mianowicie na chęci przygód i żądzy zysków*. Agitacja ta, bardzo niesmaczna, zwraca się jakgdyby na ironję — do *bezrobotnych*. Ogromne, wpadające w oko afisze obiecują więc pozbawionym pracy, albo niezadowolonym z warunków życia *„egzystencję mniej skrępowaną(?) a zyskowną"*, ponadto — szarżę kaprala po przesłużeniu dwóch, czy trzech lat w armji kolonjalnej. Pikantny zwrot o zyskach wydrukowany jest wpadającemi w oczy czcionkami na barwnym afiszu, przedstawiającym *białego* w hełmie tropikalnym z *rewolwerem* przytroczonym do siodła i kilkunastu *zgiętych nad zagonem murzynów*... Symboliczny afisz.

POLACY KOLONIZATORAMI AFRYKI...

Niezależnie od poszukiwań w kraju rozgląda się Francja także poza granicami za materjałem kolonizatorskim. Pozostawiam na uboczu skandaliczną sprawę istnienia francuskiej legji cudzoziemskiej, chodzi mi bowiem o materjał kolonizacyjny *osadniczy*, a więc cywilny. Jeżeli mowa o kolonizacji, to *były już próby skierowania emigracji polskiej do Afryki północnej*. Próby te — jak mnie zapewniano w kołach polskich w Paryżu — nie były zbyt zachęcające. Nie wszystkim widać była pisana rola owego europejczyka w hełmie tropikalnym z afisza — znacznie większe jest zapotrzebowanie na *murzynów*, także — *białych*...

KOLOROWI JAKO ROBOTNICY

Do chwili obecnej hołdowała Francja swojej starej zasadzie kolonjalnej, nie pokazywania ludom kolorowym białego jak tylko w roli żołnierza, kupca i... księdza. Dosyć znaczny wyłom w tej zasadzie uczyniła wojna. Zostali sprowadzeni masowo i pracowali we Francji zwłaszcza jako robotnicy rolni Chińczycy i Anamici, oraz murzyni z Madagaskaru, pobierając obok wiktu i mieszkania od 1.20—1.50 franka dziennie. — Uwzględniając ówczesny stan waluty francuskiej byli to pomimo wszystko *rekordowo tani robotnicy*, nic więc dziwnego, że myśl „zbliżenia" kolonji do Francji tą drogą ma dosyć licznych zwolenników pośród burżuazji francuskiej. „Zbliżeniu" temu — jak dotąd — stała na przeszkodzie wspomniana już przezemnie tradycyjna zasada francuskiej polityki kolonjalnej, *objektywnie biorąc możność rzucenia kolorowych rąk roboczych na francuski rynek pracy istnieje.*

Wobec zgórą półmiljonowej armji polskich robotników we Francji sprawa ta — sądzę — będzie interesująca także dla czytelnika polskiego.

Wiesław Wohnout.

W piekle Guyany

Wstrząsający film, którego autorem jest — życie

Z Paryża nadchodzi wiadomość, że **Dieudonne** został ułaskawiony. W pamięci odżywa **szereg okropnych zbrodni**, które przed wielu laty przejmowały cały świat zgrozą. Przedewszystkiem zaś, odżywa wspomnienie **okrutnej zbrodni sądownictwa.** Przez szesnaście lat siedział niewinny człowiek w więzieniu, przez szesnaście lat **cierpiał piekielne męki na zesłaniu**, przez szesnaście lat **był żywcem pogrzebany**, aczkolwiek już przy wydawaniu wyroku jego niewinność była oczywista, aczkolwiek dwóch ludzi, skazanych na śmierć dało świadectwo jego niewinności, aczkolwiek przez szesnaście lat bezustannie wołał: **„Jestem niewinny!"** Wiadomość o ułaskawieniu nie wróci nieszczęsnemu straconego życia!

PARYSCY APASZE AUTOMOBILOWI

W grudniu 1911 cały Paryż mówił o zuchwałej zbrodni. W biały dzień, w południe, w śródmieściu, bandyci poranili strzałami rewolwerowemi kasjera, obrabowali go, strzelali do każdego, kto się odważył zbliżyć, a potem uciekli samochodem. Kasjera **Caby** odwieziono ciężko rannego do szpitala. Rabusiów ani śladu. Wkrótce potem nowa zbrodnia: **W Thiais**, tuż pod Paryżem, zamordowano bogatego staruszka i jego gospodynię. Potem znowu napad na filję banku. Dwóch urzędników zostało zabitych. **A za każdym razem zbrodniarze umykali przy pomocy samochodu.** Wreszcie niewiarogodna scena na rue du Havre w Paryżu: Jadące w szalonym pędzie auto zostaje nakoniec zatrzymane przez autobus. Policjant chce stwierdzić nazwisko szofera. **Naraz z wnętrza auta wysuwa się jakaś ręka, pada strzał, policjant zabity pada na ziemię; auto znika jak upiór.**

BONNOT

Wreszcie policji udaje się stwierdzić, że wszystkie te zbrodnie popełniła banda apaszów, których przywódca nazywa się Bonnot. Bonnot pisze nawet do prezydenta policji list, w którym **otwarcie przyznaje się do zamachu na kasjera Caby** i do innych zbrodni. Inni członkowie „bandy automobilowej" nazywają się: Garnier, Callemin, Soudy, Monnier. **Pojawiają się to tu, to tam, zawsze w samochodzie, ujęcie ich wydaje się niemożliwe.**

ŚWIADECTWO OFIARY

Kasjer Caby wyzdrowiał tymczasem o tyle, że **mógł być przesłuchany**. Opisuje dokładnie napastnika: **to Bonnot.** Pokazują mu fotografję Bonnota. Caby, drżąc na całem ciele, woła: **„To on! Poznałbym go wśród setek ludzi!"**

W międzyczasie policja aresztuje na prawo i lewo, kogo się da. Między innymi za kratę dostaje się całkowicie nieposzlakowany robotnik: Eugenjusz **Dieudonne.** Nie da się mu nic innego zarzucić, jak tylko to, **że utrzymywał stosunki z anarchistami.**

Pewnego dnia Caby staje znowu przed sędzią śledczym. Sędzia przedstawia mu kilku aresztowanych. Caby wyciąga rękę, wskazuje na jednego z nich i woła: **„To on do mnie strzelał!"** Z tą samą stanowczością, z jaką stwierdził, że Bonnot dokonał zamachu — **z tą samą stanowczością twierdzi teraz to samo o Dieudonnem.** Lecz Dieudonne wzrusza ramionami: **„Gdy dokonano napadu nie było mnie wcale w Paryżu. Pracowałem w Nancy".** Ale Caby trwa przy swem oświadczeniu. To wystarcza policji i opinji publicznej. **Morderca jest zatem Dieudonne.**

ŚWIADECTWO MORDERCY

Nareszcie udało się policji wynaleźć kryjówkę Bonnota i Garniera. **Obaj zabarykadowali się, obaj są zdecydowani drogo sprzedać swe życie.** Dochodzi do oblężenia i **do krwawej bitwy** przy udziale wojska, karabinów maszynowych i setek żandarmów. **Wreszcie dom razem z bandytami zostaje wysadzony w powietrze.** Przy zwłokach Bonnota policja znajduje kartkę, napisaną oczywiście w ostatniej chwili: **„Ja strzelałem do Caby'ego. Dieudonne jest niewinny".**

SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Wreszcie udało się policji ująć Callemin'a, Soudy'ego i Monnier'a. Dochodzi do **rozprawy przed ławą przysięgłych.** Callemin, Soudy, Monnier i — **Dieudonne zostają skazani na śmierć.**

Po ogłoszeniu wyroku występuje Callemin i powiada: **„W obliczu śmierci pragnę dokonać pewnego wyznania: To ja razem z Bonnotem napadłem na kasjera. Dieudonne jest niewinny. Nie miał z nami nic wspólnego. Mogę to zaprzysiąc."**

Zapóźno! Gdyby Callemin powiedział to jeszcze przed ogłoszeniem wyroku, byłby Dieudonne może uratowany. **Teraz było już zapóźno.** Callemin, Soudy, Monnier poszli **na gilotynę.** Dieudonne został ułaskawiony, karę śmierci zamieniono mu **na dożywotnie zesłanie do Guyany.**

W PIEKLE GUYANY

Guyana jest francuską kolonją karną. Jest to kraj na północno-wschodniem wybrzeżu Ameryki południowej. Francuski pisarz Albert Loudres zwiedził przed kilku laty Guyanę i napisał książkę o swych wrażeniach stamtąd. Powiada on: **Wszystkie męki piekielne**, jakie odtworzyła nam poetycka wyobraźnia Dantego, **są niczem w porównaniu z męczarniami Guyany.** Wygnaniec jest skazany na dożywotnie konanie, na powolną śmierć.

Dieudonne w więzieniu sporządził długi raport i posłał go gubernatorowi kolonji. Gubernator przeczytał raport, odwiedził **więźnia, a potem napisał** do Paryża: **„Skazaniec Dieudonne zachowuje się wzorowo i jest niewinny!"** Ale Paryż był głuchy. Wszyscy: gubernator, dozorcy, inni skazańcy byli przekonani o niewinności Dieudonne'go, wszyscy starali się ulżyć jego cierpieniom. **Przez ośm lat dźwigał swój krzyż męczeński.** Pewnego dnia otrzymał list z domu: **ukochana ponad** wszystko matka była ciężko chora. Próbował uciec, nie udało się. **Matka umarła.**

DRUGA PRÓBA UCIECZKI

Ale Dieudonne zostawił w domu także **żonę i dziecko**, córeczkę, która dziś liczy 18 lat. Podjął próbę po raz drugi: **przywiązał się do deski i rzucił się w morze.** Przez 48 godzin unosiły go fale, aż wreszcie **wyrzuciły go z powrotem na brzeg.** Sam oddał się w ręce dozorców. W myśl **przepisów**, musiano go zamknąć **na dwa lata do ciemnicy;** taka jest kara za drugą próbę ucieczki. Ciemnica liczy 2 i pół metra długości i 2 metry szerokości. W tej ciemnicy odwiedził Dieudonne'a Albert Londres, który osiągnął, iż „już" po 8 miesiącach oswobodzono nieszczęsnego z tej tortury. Wkrótce potem jeden z dozorców **wpadł do morza w miejscu, rojącem się od rekinów.** Dieudonne skoczył do morza i uratował dozorcę.

PO RAZ TRZECI

Tęsknił szalenie za **życiem, a zarazem przestał** lękać się śmierci. **Odważył się więc po raz trzeci na ucieczkę.** Tym razem **poszczęściło się mu!** Na malutkiej łódce wzdłuż **wybrzeża przedostał się na wolny ląd brazylijski.**

Uniknął burz, uniknął rozbicia łódki, uniknął rekinów, przedarł się przez dziewicze puszcze, przez bagna, zionące fabrą, przez spiekotę dżungli. Dotarł do ludzi. **Zdawało mu się, że jest uratowany.** Uniknął tysiąca niebezpieczeństw ... **uniknął złych ludzi.**

JUDASZ

W brazylijskiem miasteczku **Para znalazł Dieudonne** przytułek, pracę i przyjaciół. **Pracował jako szewc** i wszyscy byli bardzo zadowoleni z pilnego, skromnego człowieka. W liście do żony pisał Dieudonne: „Zarabiam na swój chleb powszedni, bardzo mnie tu lubią".

Władze Guyany doniosły do Paryża, **że Dieudonne zginął.** Niktby go nie poznał, gdyby powrócił do Francji. Ale w Para znalazł się człowiek, z którym uciekinier obcował, któremu powierzył tajemnicę swego życia — **i który poszedł do policji z doniesieniem na Dieudonne'a.** Został zaaresztowany, **a rząd francuski zażądał od rządu brazylijskiego wydania Dieudonne'a.**

URATOWANY

Ale teraz we Francji **rozpętał się huragan protestów. Wszyscy ludzie uczciwi zaczęli wołać o łaskę dla Dieudonne. I wydarli go z pazurów brutalnej bestji „sprawiedliwości"! Za kilka tygodni powróci do Francji, jako człowiek młody jeszcze wiekiem, ale pochylony ku ziemi strasznemi przejściami szesnastu lat cierpień i męczarni.**

Wiadomości polityczne

NOWY WICEMINISTER SKARBU

Dr. Tadeusz Grodyński nowdmianowany wiceminister skarbu urodził się w r. 1888. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, ukończył wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego z dyplomem doktora praw oraz Szkołę Nauk Politycznych w Paryżu. W marcu 1911 r. wstąpił do służby państwowej austrjackiej i pełnił ją do marca 1916 r. w galicyjskiej prokuratorji skarbu, od lipca zaś 1916 r. do grudnia 1918 r. w austrjackiem ministerjum skarbu, w lipcu 1919 r. awansował na radcę ministerjalnego, w kwietniu zaś tegoż roku na naczelnika wydziału, na którem to stanowisku pozostawał do 9 lutego 1926 r.; dnia 9 lutego 1926 r. mianowany został dyrektorem departamentu budżetowego ministerjum skarbu, którego sprawami kierował do chwili otrzymania nominacji na podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu.

Niezależnie od zajęć służbowych p. dr. T. Grodyński poświęcał się zagadnieniom naukowym w zakresie prawa międzynarodowego i prawa administracyjnego, ogłaszając prace swe w czasopiśmie prawniczem w Krakowie i w „Przeglądzie Prawa i Administracji" we Lwowie.

—ooo—

POŻEGNANIE POSŁA POLSKIEGO W PRADZE

W piątek wieczorem opuścił Pragę dotychczasowy poseł polski dr. Lasocki. W celu pożegnania odjeżdżającego posła przybyli na dworzec: minister handlu Peroutka, wiceprezes Izby poselskiej Stiwin, przedstawiciel kancelarji prezydenta republiki gen. Czeczek, reprezentant ministra spraw zagranicznych Bożinow, przedstawiciel ministerstwa rolnictwa radca ministerjalny Reich, korpus dyplomatyczny z doyen Löwenem na czele, przedstawiciel burmistrza miasta Pragi nadradca Stehlik, przedstawiciele czechosłowacko - polskiego klubu ententy prasowej redaktor dr. Kopecky.

—ooo—

KTO WEJDZIE DO RADY LIGI NARODÓW?

Ajencja Reutera dowiaduje się, że wrześniowe Zgromadzenie Ligi narodów prawdopodobnie wybierze do Rady Ligi *Finlandję* na miejsce Czechosłowacji, wobec tego, że mandat tej ostatniej w tym czasie kończy się i że mała ententa jest ponadto reprezentowana przez Rumunję.

—ooo—

PRZESILENIE W GRECJI

Prezes rady ministrów Zajmis wręczył dymisję gabinetu prezydentowi republiki Konduriotisowi. Wydaje się rzeczą pewną, że Zajmis oprze swój gabinet na tychsamych czynnikach z pominięciem Tsaldarisa i ministrów jego stronnictwa. Nowy rząd stanie przed Izbą w przyszłym tygodniu i dążyć będzie do uchwalenia ustaw finansowych przed wrześniowem Zgromadzeniem Ligi narodów.

—ooo—

REZYGNACJA COOLIDGE'A

Wiadomo, że prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge oświadczył, że w r. 1928 nie postawi swej kandydatury na prezydenta. Do wiadomości publicznej rezygnacja ta doszła w następujący sposób: Coolidge zaprosił do „Białego Domu" (rezydencja prezydenta w Waszyngtonie) przedstawicieli prasy. Gdy ci zebrali się w salonie, wyszedł do nich prezydent i nie mówiąc ani słowa wręczył każdemu karteczkę ze słowami: „Nie mam zamiaru kandydować przy najbliższych wyborach prezydenta", poczem ukłonił się i opuścił salon.

Postępowanie to charakterystyczne jest dla „milczka", jak nazywają prezydenta. Nie podał powodów swej rezygnacji, pozwalając każdemu dowoli na ułożenie sobie powodu: tradycja niekandydowania poraz trzeci, niepowodzenie morskiej konferencji rozbrojeniowej, niezadowolenie farmerów z polityki prezydenta — co się komu podoba.

Trzeba pamiętać, że prezydent Stanów Zjednoczonych wybierany jest na 4 lata, ma większą władzę niż niejeden monarcha europejski. Sam mianuje rząd, który jest niezawisły od kongresu, sam dysponuje armją i flotą, nie mówiąc o potędze moralnej, jaką w olbrzymim kraju reprezentuje. Trzeba naprawdę być bardzo bezinteresownym człowiekiem, aby dobrowolnie wyrzec się takiego stanowiska, gdyż można przyjąć jako pewnik, że stronnictwo republikańskie, do którego Coolidge należy przy przyszłych wyborach zwycięży i że Coolidge, gdyby chciał zostałby urzędowym kandydatem stronnictwa. Co za różnica między tym reprezentantem demokracji a niejednym monarchą, który kurczowo trzyma się tronu, mimo że go nie chcą!

Wykrycie organizacji szpiegowskiej

O aferze szpiegowskiej w Małopolsce wschodniej, o której donieśliśmy, otrzymujemy następujące szczegóły:

W dniu 6 sierpnia władze wojskowe zarządziły likwidację organizacji szpiegowskiej, pracującej na korzyść pewnego ościennego mocarstwa na terenie okręgów wojskowych Przemyśl i Lwów, a więc: w Przemyślu, Jarosławiu, Stryju, Drohobyczu i Stanisławowie. Organizacja ta pozostawała już od dłuższego czasu pod obserwacją organów kontrwywiadu wojskowego, a moment jej likwidacji był celowo wybrany, by wszyscy członkowie szajki mogli być równocześnie unieszkodliwieni. Wyniki okazały się bardzo obfite w postaci całego szeregu kompromitujących rzeczowych dowodów uprawiania przez osoby aresztowane szpiegostwa wojskowego. Między innemi w ręce organów wojskowych dostały się oryginalne instrukcje wywiadowcze obcego wywiadu, liczne raporty i sprawozdania agencyjne, przygotowane do ekspedycji zagranicę, plany objektów wojskowych, meldunki sytuacyjne itp.

Rewizje, dokonane u osób cywilnych, dały w rezultacie znalezienie większych kwot pieniężnych w walucie dolarowej.

Na czele organizacji stał niejaki Piotr Błyźniuk, były komendant brygady ukraińskiej, który prowadził swą robotę szpiegowską przy udziale również aresztowanych: żony swej Anny, akademika Sywohipa, Hrycia Jaworskiego oraz urzędnika prywatnego Petra Petryka. Sieć wywiadu wojskowego stanowili: w Przemyślu saper Tarnawski z 10 pułku saperów, kpr. Łeheński Stefan z 1 pag., saper Hrab Włodzimierz z zarządu fortecznego zaś w Jarosławiu kpr. Kurtiak z 3 pp. leg. Ogółem w związku z powyższą sprawą aresztowano ponad 20 osób cywilnych i wojskowych.

Należy zaznaczyć, że akcja organów wywiadu wojskowego, kierowana przez oddział II sztabu generalnego, została uwieńczona zupełnym sukcesem i wszystkie osoby zaangażowane w robocie szpiegowskiej, zostały wraz z obfitym materjałem dowodowym — ujęte. Bezpośrednie kierownictwo akcji likwidacyjnej spoczywało w ręku majora Grudzińskiego z oddz. II szt. gen. w Warszawie oraz kpt. Bieleckiego we Lwowie i kpt. Herzoga w Przemyślu.

Rządy guwernera hrabskiego w Krzeszowicach

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Krzeszowice, 12 sierpnia.

Rok już dobiega, jak w Krzeszowicach odbyły się wybory do rady gminnej, pół roku mija, jak starostwo w Chrzanowie na życzenie kliki hrabskiej złożyło bezpodstawnie ale celowo b. burmistrza p. Kulczyckiego z urzędowania, oddając rządy w gminie w ręce guwernera hrabskiego p. Moosa, w nielegalny sposób obranego wiceburmistrzem m. Krzeszowic.

Dziesięć posiedzeń rady gminnej, na których radni, stronnicy hrabscy, za wszelką cenę przeforsować chcieli na burmistrza Krzeszowic kandydata hrabskiego p. Rybackiego, tutejszego dzierżawcę apteki hrabskiej, spełzło na niczem i mimo różnych sztuczek dokonać prawomocnego wyboru burmistrza nie zdołali. 3 razy urzędował p. Rybacki jako burmistrz Krzeszowic i 3 razy oddawał burmistrzostwo z powrotem w ręce p. Moosa.

I dziwią się ludzie, jakiem prawem p. Moos dotąd śmie jeszcze rządzić gminą? Wiadomem jednakże jest nam wszystkim, że p. Moos wybrany został na pierwszem posiedzeniu rady zastępcą w następujący sposób: radni, stronnicy hrabscy, mimo, że p. Rybacki nie otrzymał wymaganej ustawą absolutnej większości głosów oddanych i mimo protestu uczciwych radnych, uznali wybór p. Rybackiego za ważny i nie dopuszczając do ponownego wyboru — czemprędzej przeforsowali wybór na wiceburmistrza p. Moosa. Otóż każdy z ustawy dowiedzieć się może, że najpierw musi być dokonany wybór burmistrza, dopiero gdy rada tego wybierze, przystąpić może do wyboru asesorów, a nakoniec z pośród tychże do wyboru zastępcy. Ponieważ w Krzeszowicach rada gminna ustawę pogwałciła, wybór p. Moosa temsamem jest nielegalny i ludność, jak dotąd nie uznała wybranego przez klikę hrabską burmistrzem p. Rybackiego, tak też i nie uzna nigdy przeforsowanego przez nią p. Moosa. Naginanie ustawy do interesów pewnej kliki bije się tu wszystkim w oczy i nie powinno być w demokratycznej Polsce dopuszczalne.

P. wojewoda Darowski zdecydował się wreszcie rozwiązać radę gminną i polecić przeprowadzić nowe wybory do niej. Niestety, p. wojewoda bawi teraz na urlopie, a tymczasem pp. referenci wraz z naczelnikiem wydziału p. Zawadzkim załatwienie sprawy dla gminy tak ważnej i żywotnej przeciągają w nieskończoność, „ad calendas graecas", sądząc widocznie, że taki stan rzeczy, jaki istnieje w Krzeszowicach, tolerować można. Hola! Dobro gminy przedewszystkiem musi się mieć na oku, nie interes tutejszej kliki hrabskiej! Ludność Krzeszowic nie dopuści nigdy, by gminą rządziła administracja dóbr hr. Potockich i by interesy gminy podporządkowywano interesom dworu.

Podobno p. Zawadzki nie chce dopuścić do rozwiązania rady gminnej w Krzeszowicach z obawy, że do niej przy ponownych wyborach weszliby żydzi. My socjaliści polscy uspakajamy p. Zawadzkiego i oświadczamy, że żyjemy w wieku XX. a nie w średniowieczu. W jakiej liczbie wejdą żydzi do rady, to p. Naczelnika wcale obchodzić nie powinno.

Żądamy natychmiastowego rozwiązania rady gminnej w Krzeszowicach i desygnowania nam komisarza na czas 2—3 miesięcy celem przeprowadzenia nowych wyborów, względnie żądamy reaktywowania b. burmistrza p. Kulczyckiego w charakterze komisarza z przydaniem mu przynajmniej 16 członków jako ciała doradczego. Protestujemy przeciw niezałatwianiu tej sprawy przez czynniki kompetentne. Protestujemy również przeciw dotychczasowym rządom p. Moosa w gminie i żądamy natychmiastowego usunięcia go z urzędowania. Zapytujemy p. Starostę i p. Wojewodę, czy wiadomem jest im, w jaki sposób p. Moos chciał przeprowadzić wybór kandydata hrabskiego p. Rybackiego na burmistrza Krzeszowic. Dnia 25 marca br., kiedy to na posiedzenie rady gminnej delegowany został z Województwa p. starosta Milanicz, zaofiarował p. Moos p. Kulczyckiemu 2 morgi gruntu hrabskiego, by tenże pogodził się ze stanem rzeczy, przybył na posiedzenie i głosował? P. Kulczycki wzgardził wtedy propozycją p. Moosa, jednakże przypuszczać możemy, że i innych radnych starano się dla sprawy hrabskiej w ten sposób pozyskać. Zapytujemy się p. naczelnika Zawadzkiego, czy p. Moos jest godny piastowanego urzędu i zaufania władz?

Apelujemy jeszcze raz do p. Wojewody, by sprawę rozwiązania rady gminnej w Krzeszowicach nie spuszczał z oka i by zarządził w krótkiej drodze i w jak nakrótszym czasie ostateczne jej załatwienie w myśl życzenia całej tutejszej ludności.

Z życia robotniczego

STRAJK NA KOPALNI „SILESIA" ZLIKWIDOWANY

W dniu 3 sierpnia w kopalni „Silesia" wybuchł strajk, naskutek nieuwzględnienia przez dyrekcję kopalni żądania podwyższenia dotychczasowej, zbyt niskiej normy płac. Na skutek strajku w dniu 4 sierpnia doszło do porozumienia między obu stronami! Robotnicy otrzymali natychmiastową podwyżkę dziennej płacy o 5 proc., z tem, że ustalenie dalszych podwyżek nastąpi w najbliższej przyszłości. Równocześnie uzyskano aprobatę komisji szacunkowej co do stosowania na przyszłość pracy akordowej.

„Monte Carlo" w Samborze

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Sambor, 12 sierpnia.

Od dwóch tygodni Sambor ma swoją sensację. Było rzeczą powszechnie znaną, że w kawiarni „Royal" w Samborze istnieje jaskinia gry, w której ludzie formalnie przegrywają swoje majątki, nie gorzej jak w Monte Carlo czy w Sopotach. Najgorzej się działo przyjezdnym, a zwłaszcza kupcom, którzy przybywali zaopatrzeni w gotówkę na targ do Sambora. Gdy się bowiem taki człowiek do jaskini gry dostał, a było to nie trudno, gdyż specjalni agenci ofiary łowili, to już napewno bez grosza stamtąd wyszedł i nawet na koszta podróży do domu nie miał. Opowiadają o jednym handlarzu nierogacizny, który raz w środę wieczór przyjechał do Sambora, by nazajutrz na targu kupić towar, przez noc paręset dolarów przegrał, a potem przez jakie dwa tygodnie po Samborze się kręcił, bo nie miał na koszta podróży powrotnej, a może też nie miał odwagi do domu wrócić.

I byłaby ta jaskinia gry w Samborze po wieczne czasy trwała, gdyby nie wywiadowcy, ale nie samborskiej, lecz lwowskiej policji państwowej. Pewnego pięknego dnia bowiem zjechali do Sambora jacyś obcy panowie, bywali w kawiarni „Royal" i nawet próbowali tam szczęścia w grze, aż pewnego wieczora okazało się, że ci panowie to wywiadowcy policji ze Lwowa i że przybyli do Sambora, by „Monte Carlo" w kawiarni „Royal" unieszkodliwić. Mając już dość materjału, obsadzili pewnego wieczora wszystkie drzwi kawiarni, wpadli do wnętrza z bronią w rękach, skonfiskowali „banki", a wszystkich obecnych wylegitymowali i spisali protokoły. Teraz będzie rzeczą prokuratury i starostwa dalsze kroki poczynić i winnych należycie ukarać.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego dopiero policja lwowska musiała wkroczyć, by wykryć jaskinię gry w kawiarni w Samborze, a dlaczego tego nie uczyniła policja miejscowa? Przecież często gęsto przychodzili samborscy funkcjonarjusze policji do kawiarni „Royal", a w Samborze każdy mieszkaniec wiedział, że w kawiarni tej bezustannie się hazarduje. Policja w Samborze postawiła sobie zdaje się za cel tylko rozbijanie demonstracyj robotniczych i śledzenie związków robotniczych, a pozatem nic więcej. Przypuszczać należy, że kompetentna władza zainteresuje się zaniedbaniem policji w Samborze odnośnie do jaskini gry i wdroży dochodzenia, a o wyniku społeczeństwo poinformuje. Czekamy!

Tragiczne wypadki

W POWIECIE WIELICKIM

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wieliczka, 13 sierpnia.

Dnia 31 lipca zauważono **płynące Wisłą, koło gminy Brzegi, zwłoki młodej kobiety.** Po wydobyciu tychże, zawiadomiono tamtejszego wójta, p. Noska, który natychmiast udał się na posterunek policji, celem zawiadomienia o wydobytych zwłokach.

W czasie nieobecności p. Noska ośmioletni syn**ek Noska wpadł do Wisły** przez pośliźnięcie się na brzegu rzeki i utopił się.

Po jakimś czasie okazało się, że **zwłoki młodej kobiety były 22-letniej Michaliny Szypułówny z Wieliczki,** córki naszego towarzysza Franciszka Szypuły, robotnika salinarnego.

Szypułówna od jakiegoś czasu pracowała w fabryce czekolady „Optima" w Krakowie, gdzie została zredukowana. Nieszczęśliwi Szypułowie napróżno czynili poszukiwania za córką, która od 2 tygodni z fabryki czekolady „Optima" nie wracała. Widocznie nie chciała być w domu ciężarem biednych rodziców, będąc bez pracy i rzuciła się w nurty Wisły.

Dnia 10 sierpnia, o godzinie 2 w nocy, idąc do piwnicy po mleko dla płaczącego dziecka, wdowa po robotniku salinarnym, 60-letnia Gabrysiowa wpadła do owej piwnicy tak nieszczęśliwie, iż poniosła po paru godzinach śmierć. Nieszczęśliwa chciała obsłużyć dziecko swej córki, której mąż jest we Francji i straciła życie przez nieuwagę.

W czasie pogrzebu Gabrysiowej na cmentarzu w Wieliczce dnia 12 bm. płacząc jak to zwykły kobiety w takich razach, zemdlała żona górnika, Anna Cholewowa z Koźmic, tak, iż nie zdołano jej przyprowadzić do przytomności. Po udzieleniu jej pomocy przez lekarzy Kasy chorych, dra Baranieckiego i dra Tune, odwieziono nieszczęśliwą w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Wypadek ten **wywarł bardzo bolesne wrażenie** na uczestnikach pogrzebu. **Klimek**

Osobliwości

REWOLUCJA Z POWODU BECZKI PIWA

W małej mieścinie Wallern, w Austrji, wydarzyła się temi dniami rewolucja, coprawda nie zachwiała ona podwalinami państwa, ale obaliła naczelnika straży pożarnej. Ochotnicza straż pożarna **w Wallern miała wielkie ćwiczenia z sikawkami.** Można sobie wyobrazić, co to znaczy w czasie upałów dla spragnionych krtani. Wylano więc najpierw mnóstwo wody na nieistniejące płomienie, a potem **wypito niemniejszą ilość piwa.** Zawartość trzech beczek znikła w jednej chwili. Strażacy uznali, że to za mało. Naczelnik Schwarzbauer oświadczył jednak: **dosyć! Wtedy wybuchła rewolucja: jak jeden mąż, wszyscy strażacy ruszyli do ataku na naczelnika i obrzucili go huraganem obelg.** Naczelnik — antyalkoholik z miejsca złożył swój urząd i tegoż dnia **został wybrany nowy naczelnik,** w osobie dotychczasowego wicekomendanta straży. Za jego wyborem przemawiał fakt, **że on pierwszy postawił wniosek, by napocząć czwartą beczkę.**

ZAMIAST GASIĆ POŻAR, — STRAŻACY OBLEWAJĄ WODĄ KOLEGÓW

Skoro już mowa o straży pożarnej: W Illkofen, pod Regensburgiem w Bawarji, **wybuchł wielki pożar.** Zapaliła się kopa siana, a od niej trzypiętrowy dom, wielkie stajnie i budynki gospodarskie. Zawodowa straż pożarna z Regensburga przybyła na miejsce pożaru, ale spotkała się **z przeszkodami ze strony zazdrosnych wiejskich straży ogniowych.** Wiejskie straże zamiast gasić **pożar, puściły w ruch sikawki i zaczęły oblewać wodą strażaków z Regensburga,** uniemożliwiając im pracę. Zamiast walki z ogniem, wywiązała się **walka strażaków między sobą.** Tymczasem **całe gospodarstwo spłonęło.**

PODATEK OD PAZIOWSKIEJ FRYZURY

W Prusach wschodnich jest miasteczko Wartenburg. Magistrat tego miasteczka ogromną większością głosów uchwalił **opodatkować fryzury „a la garconne",** przyczem od głowy ostrzyżonej w ten sposób dziewczęta do lat 15 nie opłacają podatku, za to mężatki opłacają **podatek w podwójnej wysokości.**

DZIWNA HISTORJA Z „PIEKIELNĄ MASZYNĄ"

Do pewnego kupca w Montpellier, we Francji, **kilkakrotnie zakradali się włamywacze.** Wobec tego wpadł on na pomysł, by umieścić pod drzwiami swego mieszkania dobrze ukrytą **„maszynę piekielną",** któraby zmusiła do ucieczki niepożądanych gości.

Pewnej nocy **istotnie pojawili się znów włamywacze,** maszyna piekielna wybuchła, włamywacze rzucili się do ucieczki. Ba, **ale skutkiem eksplozji wybuchł pożar** i dom przezornego kupca stanął w płomieniach. Z deszczu pod rynnę! Szczęście jednak sprzyjało kupcowi: **W trzy minuty po eksplozji nad Montpellier nastąpiło oberwanie chmury.** Ulewa zgasiła pożar. Kupiec poniósł tylko niewielkie straty, ale na przyszłość będzie **musiał w inny sposób zabezpieczyć się przed włamywaczami.**

Ruch spółdzielczy

SPÓŁDZIELCZE KURSY KORESPONDENCYJNE

Drugi rok istnienia 1927 28

Przerwszy rok prowadzenia kursów wykazał, jak dalece ruch spółdzielczy spożywców i pracujący w nim pracownicy, członkowie zarządów i rad nadzorczych szkolnictwa spółdzielczego potrzebują, że kształcenie się i dokształcanie się drogą kursów korespondencyjnych jest najdostępniejszą formą, gdyż nauka samą przychodzi do uczestnika, w postaci wykładów drukowanych, a ćwiczenia odrobione i wysłane są sprawdzianem, czy dany materjał został należycie zrozumiany i opracowany. **Jest to wreszcie najtańszy sposób kształcenia się (80 gr. za wykład z korektą ćwiczeń i portem pocztowem)** kursy korespondencyjne są szczególnie dogodne dla ludzi, którzy nie mogą opuścić pracy u siebie na miejscu. A przytem nauka na kursach korespondencyjnych nie wymaga ściśle określonych dni pracy, ani też godzin, uczestnik w każdej wolnej i dowolnej chwili czasu zdobywa tak potrzebną mu wiedzę.

Toteż każdy, kto się interesuje ruchem spółdzielczym spożywców, kto wierzy, iż ruch ten jest siłą społeczną zdolną w miarę swego rozwoju zmniejszać drożyznę i bezrobocie, powinien się zapisać na spółdzielcze kursa korespondencyjne, a w pierwszym rzędzie powinni się zapisać pracownicy spółdzielczy, członkowie zarządów i rad nadzorczych, wreszcie członkowie spółdzielni.

Program kursów podzielony jest na dwa stopnie, obejmuje przedmioty z zakresu zarówno zagadnień praktycznych jak i teoretycznych. *Przedmioty stopnia I.* 1) Spółdzielczość spożywców w Polsce; 2) Przepisy prawne obowiązujące spółdzielnie; 3) Arytmetyka handlowa; 4) Nauka o handlu; 5) Rachunkowość spółdzielni spożywców; 6) Towaroznawstwo; 7) Korespondencja; 8) Sztuka sprzedawania.

Przedmioty stopnia II. 1) Stan społeczny spółdzielni spożywców zagranicą; 2) Rachunkowość wielosklepowych spółdzielni i wytwórni; 3) Nauka o handlu (stopień II).

Bliższych informacyj udziela sekretarjat spółdzielczych kursów korespondencyjnych, Warszawa, Związek Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej, Grażyny 13.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Narzeczona bojara".
Niedziela wieczór: „Narzeczona bojara".
Poniedziałek popoł.: „Cnotliwa Zuzanna", wiecz.: „Marica".

KINOTEATRY

Bagatela: „Czny paryskie".
Nowości: „Syn Szeika" (R. Valentino) i „Na bruku paryskim".
Promień: „Serca ze stali"
Sztuka: „Kiedy mąż musi kłamać".
Uciecha: „Słodki owoc" i komedja „Ręce do góry!"
Wanda: „Liść figowy".
Warszawa: „Panna z miljonem dolarów".

RADJO

Niedziela 14 sierpnia

Kraków (422 m.). 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 13.30: Transmisja przebiegu wyścigu tatrzańskiego przy Morskiem Oku. 15.30: Transmisja z Warszawy. 18.40: Nadprogram. 19.00: Uroczysta akademja z okazji „Święta Żołnierza Polskiego 20.00: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Transmisja „Wieczornicy góralskiej z Zakopanego". 22.00: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 10.15: Transmisja z katedry poznańskiej. 12.00: Sygnał czasu, PAT, komunikaty. 13.45: Odczyty rolnicze. 16.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.35: Koncert popołudniowy. 18.35: Rozmaitości. 18.55: PAT. 19.10: Odczyt: „Żeglarstwo w harcerstwie". 19.35: Odczyt: „Japonja, gdzie sztuka jest chlebem powszednim" wygł. p. Stef. Łubieński. 20.00: O międzynar. zjeździe i wystawie muzycznej w Frankfurcie opowie red. M. Oliński. 20.30: Transmisja wieczoru zakopiańskiego z Krakowa. 22.00: Komunikaty, sygnał czasu, PAT, nadprogram. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Rydz".

Poniedziałek 15 sierpnia

Kraków (422 m.). 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 18.00: Transmisja z Warszawy. 19.00: Odczyt p. t. Skarbiec poezji i sztuki ludowej śląskiej" — p. red Michał Asanka-Japoll, recytuje: pp. Lena Meyerholdowa i Jerzy Ronard Bujański, art. dram. 20.00: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Koncert (Stare pieśni francuskie). 22.00: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 10.15: Transmisja z katedry poznańskiej. 12.00: Sygnał czasu, PAT, kommunikaty. 13.45: Odczyty rolnicze. 17.20: Odczyt: „Muzeum szkolne" wygł. p. Gustaw Wuttke. 17.45: Nadprogram i komunikaty. 18.00: Muzyka taneczna z „Gastronomji". 19.00: PAT. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Lekcja francuskiego. 20—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Komunikaty, sygnał czasu, PAT, nadprogram.

Wtorek 16 sierpnia

Kraków (422 m.). 17.15. Transmisja z Warszawy. 18.40: Nadprogram 19.00: Odczyt p. t. „Życie, a prawo małżeńskie" — wygł adw. dr. Z. Mandel. 19.30: Odczyt p. t. „Z zakresu zjawisk dziedziczności" — wygłosi prof. dr. E. Godlewski. 20.00: Komunikaty 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikaty, PAT. 15.00: Komunikaty, 15.20—16.35: Przerwa. 16.35: Odczyt: „Astronomja od epoki Odrodzenia do połowy XIX wieku" wygłosi prof. Gabrjel Tołwiński. 17.00: Nadprogram i komunikaty. 17.15: Koncert popołudniowy. 18.35: PAT. 18.50: Odczyt: „Wewnętrzna sytuacja Niemiec" wygł. konsul gener. p. K. Rose. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt: „Jura krakowska" wygłosi prof. Al. Janowski. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny: muzyka lekka. 22.00: Komunikaty, sygnał czasu, PAT 22.30: Muzyka taneczna z restauracji „Rydz".

Przegląd społeczny

THOMAS NA ŁOTWIE

Dnia 25 bm. przybywa do Rygi dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy tow. Albert Thomas. W czasie swego dwudniowego pobytu w Rydze, tow. Thomas zapozna się z organizacjami robotniczemi, ze stanem reformy rolnej i z położeniem przemysłu.

JEDNOŚĆ PRACY ROŚNIE

Na ostatnim kongresie Związku policjantów holenderskich jednomyślnie uchwalono przystąpić do Międzynarodówki amsterdamskiej.

KRONIKA

Kraków, 13 sierpnia

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odbędzie się wedle następującego programu: w niedzielę o godzinie 12 w południe otwarcie wystawy propagandowej z roku 1920 w „Domu Żołnierza Polskiego", — o godzinie 14 do 18 (bez względu na pogodę) zawody pływackie w Parku Krakowskim; o godzinie 19 Akademja w D. Ż. P.; o godzinie 19'45 hejnał z wieży Marjackiej; o godzinie 20 capstrzyk orkiestr wojskowych i cywilnych przed odwachem (w razie niepogody odpada). — W poniedziałek: o godzinie 6 rano pobudka; o godzinie 10 przedpołudniem hejnał z wieży Marjackiej, msza na Rynku (w razie niepogody w kościele NPM), defilada, o godzinie 12 w południe wręczenie księgi pamiątkowej „Domu Żołnierza Polskiego" prezydentowi miasta w magistracie; o godzinie 13 uroczysta zmiana warty głównej z orkiestrą; o godzinie 14—20 festyn w parku Krakowskim (w razie niepogody zostanie przełożony na następną niedzielę) 21 bm., o godzinie 20 przedstawienie teatralne w Domu Żołnierza Polskiego.

NOWE OPŁATY NA WYŻSZYCH UCZELNIACH. Opłaty na wyższych uczelniach zostały częściowo podwyższone i przedstawiają się następująco: opłaty za pracownie zostały podwyższone następująco: wydział chemiczny z 42 zł. na 90 zł., wydział lekarski z 21 zł. na 45 zł., seminaryjne z 9 zł. na 15 zł. W niektórych wypadkach opłata została podwyższona o przeszło 100%.

SPRAWY MIEJSKIE. — Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Sarego w obecności prezydenta miasta inż. K. Rollego odbyło się 12 bm. posiedzenie sekcji ekonomicznej i policyjnobudowlanej Rady miejskiej. Sekcje zatwierdziły szereg ofert na różne roboty przy budowie domów miejskich, a mianowicie: 1) na nadbudowę sali szkolnej i adaptacje mieszkania tercjana w szkole żeńskiej przy ul. Senatorskiej; 2) na roboty pokostnicze — malarskie — szklarskie — kaflarskie, oraz instalację wodociągową przy budowie 3-piętrowych miejskich domów mieszkalnych, a to: jednego przy ulicy Dębowej w dzielnicy XI i dwóch domów narożnych w dzielnicy XV przy ul. Ruskiej i Wybickiego, oraz przy ul. Kazimierza Wielkiego i ul. Sienkiewicza. Następnie uchwaliły sekcje otwarcie ulicy, łączącej mający powstać na Błoniach Grzegórzeckich plac z projektowaną 24-metrową aleją, tudzież zatwierdziły linje regulacyjne ulicy Podgórskiej od ul. Halickiej do stacji Grzegórzki. W końcu omówiono kilka bieżących spraw porządkowych i komunikacyjnych.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE: — W czasie od 7 do 13 sierpnia br. zapadło w Krakowie na choroby zakaźne: na szkarlatynę 9 osób, na odrę 1 osoba, na tyfus brzuszny 2 osoby, na czerwonkę 2 osoby, na koklusz 2 osoby.

DR. TADEUSZ ZAKRZEWSKI, adwokat, zmarł w Krakowie w 49 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 4 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

ZWINIĘCIE URZĘDU POCZTOWEGO PRZY UL. SKAŁECZNEJ. Z dniem 16 bm. zwija się czasowo urząd pocztowy Nr. 6 przy ulicy Skałecznej 9 w Krakowie. Publiczność, korzystająca z tego urzędu załatwiać może sprawy pocztowe w urzędzie pocztowym Nr. 7 przy placu Bernardyńskim 1, lub w urzędzie Nr. 1 przy ulicy Wielopole l. 2. Urząd Nr. 6 przy ul. Skałecznej uruchomiony zostanie ponownie w dniu 17 września o godzinie 8 rano.

ATAK OSTREGO SZAŁU. W piątek wieczorem wezwano straż pożarną i pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką 75, gdzie p. K., licząca lat 31, w przystępie ostrego ataku szału usiłowała wyskoczyć z okna. Po wyważeniu drzwi do mieszkania udało się chorą obezwładnić, poczem karetką pogotowia odesłano ją do zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Z KRONIKI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Pogotowie ratunkowe udzieliło wczoraj pierwszej pomocy p. S. K., majstrowi murarskiemu, lat 46, który po wyjściu z restauracji napadnięty został przez nieznanych sobie osobników, którzy zadali mu kilka ran kłótych w lewą rękę. — Na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza przewiozło pogotowie ratunkowe 13-letniego Aleksandra Cisaka, który spadł z drzewa tak nieszczęśliwie, że rozdarł sobie skórę i mięśnie na lewej nodze. — Wreszcie lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy Stanisławowi Szydłowskiemu, który, zeskakując z wozu, wpadł pod auto, doznając licznych zdarć naskórka i ogólnych obrażań.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Wł. Pawłowskiego przy ul. Serkowskiego skradła cyganka w czasie nieobecności gospodarza ubranie męskie wartości 80 złotych. — Racheli Silberstein skradziono na pl. Nowym z teczki kwotę 103 zł. — Aresztowano Ben. Estereichera, lat 30, z Rzeszowa, któremu odebrano garderobę skradzioną z mieszkania Łazarza Treuta.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Kazimierz Pawłowski, notarjusz z Pomorza, zgłosił do policji, że w pociągu na linji Warszawa—Kraków skradziono jego żonie torebkę damską z kwotą 15 złotych, zegarek złoty branzoletkowy i medaljonik złoty, ogólnej wartości 500 złotych.

NIEUDAŁE WŁAMANIA. Do mieszkania Józefa Borowicza, przy ul. Urzędniczej 13, usiłowali włamać się w godzinach popołudniowych nieznani sprawcy, spłoszeni jednak zbiegli. — Romanowski, zamieszkały przy ul. Królewskiej, przytrzymał w nocy o godzinie 2 w swojem mieszkaniu Antoniego Gadacza, lat 25, który wszedł do mieszkania przez okno i usiłował skraść garderobę. Romanowski garderobę od Gadacza odebrał, poczem oddał w ręce policji.

ZŁODZIEJE ROWERÓW. — Wczoraj nieznani sprawcy skradli rower woźnemu policyjnemu z gmachu dyrekcji policji. W godzinę później dwaj wywiadowcy, patrolujący w okolicy Parku Jordana przytrzymali dwóch podejrzanych osobników, — którzy na widok funkcjonarjuszy policji chcieli zbiec na rowerach. Byli to Franciszek Cichy, lat 19 i Mieczysław Kruk, lat 19, obaj z Podgórza. Odprowadzeni wraz z rowerem pod Telegraf, gdzie woźny rozpoznał rower sobie przed chwilą skradziony. Przyznali się nadto do licznych kradzieży rowerów. Na razie zdołano odebrać dwa skradzione rowery, za dalszemi czyni policja poszukiwania. „Rowerzystów" odstawiono do więzienia tutejszego sądu karnego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPERETKI WARSZAWSKIEJ w teatrze im. Słowackiego odbędą się dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek z gościnnym występem Heleny Miłowskiej i Ostrowskiego. W niedzielę popoł. i wieczór „Narzeczona bojara", w poniedziałek popoł. „Cnotliwa Zuzanna", wieczór „Hrabina Marica".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE po przerwie wakacyjnej otwiera sezon 1927/28 w poniedziałek 15 sierpnia o godzinie 8 wieczorem w święto „Żołnierza". Na otwarcie wybrał Zarząd komedję Aleksandra Fredry „Damy i Huzary" pod reżyserją Eugen. Załuckiego. Główne role kreują: Krajewska, Laszczkiewiczowa, Topolska, Motykówna, Załucki, Jerzykowski, Melanowski, Botski, Leszczyński i Banasiewicz. Dzięki energicznym zabiegom Zarządu sala została gruntownie i efektownie odmalowana — zaopatrzona w wentylatory.

—ooo—

SPORT

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE K. S „WAWEL" W KRAKOWIE zwołuje niniejszem zarząd w sobotę 27 sierpnia o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ulicy Karmelickiej 21 z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Rezygnacja prezesa, sekretarza i kierownika sportowego. 3) Wybór nowego zarządu. 4) Wnioski i interpelacje. Wstęp na powyższe zgromadzenie mają tylko ci członkowie, którzy uiścili wkładki członkowskie po dzień walnego zgromadzenia, tj. 27 sierpnia br. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godzinie 7 bez względu na ilość obecnych.

—ooo—

Z Polski

DO WARSZAWY PRZYBYŁ kierownik biura hygjeny Ligi narodów dr. Reichman.

BIBLJOTEKI WIĘZIENNE. Ministerstwo sprawiedliwości zakupiło w lipcu br. około 3 tysiące tomów książek, przeznaczonych dla więzień w całej Polsce, między innemi dla Krakowa, Jasła, N. Sącza, Rzeszowa, Tarnowa, Wadowic i Wiśnicza.

ZWIĄZEK MIĘDZY LWOWSKIM NOWAKIEM A KRAKOWSKIM „WAWELEM". Najnowszym „kłopotem" Nowaka jest skarga o oszustwo, o które jest on oskarżony przez zarząd będącej w likwidacji spółki akcyjnej „Wawel" w Krakowie. Przed kilku laty spółka ta dostarczyła Nowakowi przesyłkę winkulowaną w postaci wagonu słoniny. Nowak nie lubiał wyrównywać swych zobowiązań, postanowił i tym razem podjąć tę przesyłkę bez uiszczenia 6 tysięcy złotych. Zdołał przekonać kierownika filji „Wawelu" we Lwowie, że słoninę tę potrzeba nasolić, aby się nie zepsuła, leżąc w magazynie kolejowym. Nowak złapawszy słoninę w garść nie kwapił się z jej zwrotem, ani też z zapłatą, przyprawiając w słony humor zarząd „Wawelu". Robiono jednak zrazu „dobrą minę z tej gry", nie oskarżono go o oszustwo, lecz wytoczono sprawę w sądzie cywilnym o wyrównanie należytości za wyłudzoną słoninę. Sprawa przeciągnęła się latami. Dopiero obecnie, gdy Nowaka aresztowano za inne sprawki, zarząd „Wawelu" dodatkowo oskarżył go o to oszustwo.

TRAGICZNE ĆWICZENIA WOJSKOWE. Prasa poznańska donosi o kilku tragicznych wypadkach, jakie wydarzyły się ostatnio w czasie odbywających się na terenie Wielkopolski ćwiczeń wojskowych. Mianowicie w Biedrujsku pod Poznaniem kanonier 25 p. artylerji polowej z Kalisza, Walczak, wbrew ostrzeżeniu, usiłował rozbić znaleziony zapalnik granatu. Nastąpił wybuch, skutkiem którego Walczak doznał ciężkiego pokaleczenia ręki, pomagający mu zaś w rozbieraniu granatu pomocnik rusznikarza Matczak, poniósł śmierć na miejscu. W podobny sposób zginął w Terakowicach pod Międzyrzeczem sanitarjusz 57 pp. Boleszak.

ZNOWU WYPADEK W KOPALNI. We czwartek rano w kopalni „Luiza" na G. Śląsku zasypany został zwałami węglowemi robotnik Antoni Krawiec. Zdołano go wydobyć i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

ZAMIAST OGNI SZTUCZNYCH NA ZABAWIE — BOMBA. W czasie zabawy straży pożarnej, urządzonej w kasynie kopalni „Rzymianin" w Rybniku na G. Śląsku nieznany sprawca rzucił bombę, która na szczęście nie wyrządziła szkód, ani też nie pociągnęła wypadków w ludziach, mimo, że sala kasyna była przepełniona. Sprawca zamachu zdołał umknąć, chociaż policja pisze, że „energiczne śledztwo w toku" i ma nadzieję złapania bombiarza.

EKSPLOZJA 60 GRANATÓW. Z Wrześni donoszą o strasznej katastrofie. Na placu ćwiczeń w Białężycach, odbywały się ćwiczenia granatami ręcznemi. Około 60 granatów nie wybuchło, wobec czego dowództwo zarządziło zgromadzenie wspomnianych granatów na jednem miejscu do czasu zabrania ich do magazynu. Na straży ustawieni zostali 2 szeregowcy Buczkiewicz i Płóciennik. Nazajutrz rano mieszkańcy zaalarmowani zostali okropnym hukiem. Gdy nadbiegli na miejsce, ujrzeli szczątki rozszarpanych obu żołnierzy. Jak stwierdza przypadkowy świadek, jeden z żołnierzy pozbierał granaty i rzucił do jednego dołu, poczem nakrył granaty papierem, który podpalił, powodując tem samem eksplozję. Wynika z tego, że nieszczęście spowodowane zostało niezastosowaniem się żołnierzy do wydanej im instrukcji.

—ooo—

Z zagranicy

LUDNOŚĆ GDAŃSKA. W porównaniu ze spisem ludności Gdańska z 1923 r., wykazującym 364.603 mieszkańców, liczba ta wzrosła w 1926 r. do 379.500 mieszkańców.

KARY ŚMIERCI W ROSJI. Generał Anuckow i szef jego sztabu Denisow zostali po 9 dniach rozprawy w Moskwie skazani na karę śmierci. Obaj wnieśli prośbę o ułaskawienie.

ARESZTOWANIE POSŁA KOMUNISTYCZNEGO WE FRANCJI. Deputowany komunistyczny Marty został aresztowany w Aubenas. Aresztowanie pozostaje w związku z zebraniem propagandowem odbytem w Le Theil, gdzie Marty wygłosił przemówienie.

NIEMIECKI LOT DO AMERYKI. Przygotowania samolotów niemieckich pod nazwą „Europa" i „Brema" do lotu transatlantyckiego prowadzone są w dalszym ciągu. W zakładach lotniczych w Dessau zarząd zorganizował pogotowie alarmowe całego personalu technicznego i robotniczego. Niemiecka „Hansa" lotnicza oddała wszystkie porty lotnicze na usługi lotu. Porty w Magdeburgu, Brunszwiku i Hannowerze mają być przez całą noc oświetlone, a na polach mają być wyłożone świecące litery z nazwami miejscowości. — Do ostatniej chwili jednak niewiadomo jeszcze, czy lot mógł się rozpocząć w sobotę, ponieważ biuletyny o pogodzie nad Atlantykiem zmieniają się z godziny na godzinę.

CZY MORDERCA KURTA EISNERA? Władze bezpieczeństwa w Madrycie aresztowały podejrzanego obywatela niemieckiego, który miał oświadczyć, że jest mordercą Kurta Eisnera. (Eisner zamordowany został w 1919 r. w Monachjum jako prezydent bolszewickiego rządu w Bawarji).

ARESZTOWANIE WIELOKROTNEGO MORDERCY. Aresztowano w Paryżu po walce bandytę włoskiego Pollastriego, sprawcę wielu włamań i morderstw. Pollastri po dokonaniu włamania w jednym z wielkich magazynów jubilerskich w Paryżu zdołał zbiec do Włoch, gdzie w ciągu niecałych dwóch lat zamordował 8 osób. W roku 1926 jakiemuś osobnikowi udało się przekroczyć granicę włosko - francuską na buforze wagonowym. Policja francuska aresztowała go w pobliżu miejscowości Nuits. W chwili aresztowania osobnik ten popełnił samobójstwo. Znaleziono przy nim papiery na nazwisko Pollastriego, którego potem widziano kilkakrotnie w Paryżu. W chwili aresztowania Pollastri miał przy sobie dwa nabite rewolwery. Aresztowany przyznał się do zarzucanych mu przestępstw.

Na tropie generała Zagórskiego?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 sierpnia.

Dzisiejsze dzienniki podają *że władze są już na tropie gen. Zagórskiego*. Mianowicie nadeszły wiadomości ze stacji Laskowice pod Grudziądzem, *że widziano tam Zagórskiego w towarzystwie dwóch mężczyzn*. Zagórski wysiadł z pociągu warszawskiego, ubrany był w czarny garnitur cywilny. Jeden z towarzyszących mu mężczyzn miał około 30 lat, drugi około 50. *Wszyscy trzej przesiedli się do pociągu odchodzącego do Gdańska* między 5 a 6 wieczór.

Proces gen. Żymierskiego dobiega końca

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 sierpnia.

Dziś w 31-szym dniu rozprawy przeciw gen. Żymierskiemu przewodniczący po odczytaniu szeregu aktów wezwał strony *do zgłoszenia wniosków końcowych*. Prokurator i obrona *zgłaszają powołanie dalszych 6 świadków*. Między innemi prokurator domaga się powołania świadków dla wyświetlenia: 1) że pos. Popiel jest właścicielem Owieczek: 2) że dywany Dybczyńskiego należą do jego siostry, 3) innych świadków na ustalenie nieprawdziwości zeznań Żymierskiego. Obrońca dr. Szurlej domaga się powołania kontrświadków.

Sąd udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłosił *odroczenie rozprawy do wtorku o 9 rano*.

Aresztowany onegdaj świadek Dybczyński został wypuszczony na wolną stopę za kaucją 2.000 zł. Natomiast aresztowany Sakson dotychczas przebywa w więzieniu.

TELEGRAMY

WYJAZD MINISTRA SKARBU

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu") Minister skarbu p. Czechowicz wyjechał dziś na urlop. Zastępstwo objął nowomianowany wiceminister dr. Grodyński.

INSPEKCJA WIĘZIEŃ

Warszawa, 13 sierpnia (PAT). Wiceminister sprawiedliwości p. Car przeprowadzi podczas swego urlopu wizytacje wszystkich większych więzień w Małopolsce, mianowicie: w Krakowie, Wiśniczu, Tarnowie, Przemyślu, Lwowie i Drohobyczu.

WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI W POZNANIU

Poznań, 13 sierpnia (PAT). Dziś rano przybyła do Poznania część uczestników wycieczki amerykańskiej zjednoczonych komitetów im. Józefa Piłsudskiego w liczbie około 20 osób. Po powitaniu gości przez komitet przyjęcia z dr. Konkiewiczem na czele uczestnicy wycieczki udali się na zwiedzanie miasta między innemi na teren parków poznańskich, do katedry, do fary, ratusza i muzeum wojskowego. Po południu byli goście na stadjonie wojskowym, wieczorem zaś na obiedzie w „Bazarze". Po obiedzie część uczestników wycieczki odjechała do Warszawy, część zaś do Gdyni.

GDAŃSK BOI SIĘ PIEŚNI POLSKICH A POZWALA NA PROWOKACJE NIEMIECKIE

Gdańsk, 13 sierpnia (PAT). W związku z zakazem, wydanym przez senat Gdańska, zabraniającym śpiewania na obszarze miasta polskiej pieśni „Roty", prezes Koła polskiego w sejmie gdańskim dr. Moczyński zgłosił niedawno w sejmie interpelację, domagającą się od senatu wyjaśnień w tej sprawie. Na interpelację tę senat odpowiedział, że zarówno treść jak i tendencja tej pieśni zwraca się wyraźnie przeciw Niemcom. Ludność niemiecka Gdańska uważa tę pieśń za pewnego rodzaju rozmyślne wyzwanie. Wobec tego, że śpiewanie tej pieśni groziło niebezpieczeństwem zakłócenia porządku publicznego i spokoju, senat uważał za konieczne zakazanie jej śpiewania. W związku z tem podkreślić należy, iż senat Gdańska, który z taką stanowczością wystąpił przeciwko pieśni polskiej, dopuszcza bez żadnych przeszkód do śpiewania prowokacyjnych pieśni niemieckich i pruskich w rodzaju „Siegreich wollen wir Polen schlagen".

OLBRZYMI GRAD NA WOŁYNIU

Warszawa, 13 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Na Wołyniu były w ostatnich dniach olbrzymie burze gradowe. Wedle dotychczasowych doniesień szkody wynoszą 3 i pół miljona zł.

„SKROMNE" ŻĄDANIA SOWIETÓW

Sztokholm, 13 sierpnia (PAT). Szef rosyjskiego Centrosojuza Lubimow, który przybył na czele delegacji sowieckiej na międzynarodowy kongres kooperacji, oświadczył dziennikarzom szwedzkim, iż głównem zadaniem związków zawodowych jest popieranie robotników i prowadzenie energicznej akcji politycznej w tej dziedzinie. Delegacja angielska zamierza postawić wniosek co do ochrony od niebezpieczeństwa wojny. Delegaci sowieccy są zdania, że należy mówić o istniejącej wojnie, n. p. w Chinach, a nie o niebezpieczeństwie wojny. — Omówioną powinna być ich zdaniem kwestja blokady Rosji sowieckiej i **sprawa zabójstwa posła Wojkowa w Warszawie**. Delegacja sowiecka wysunęła żądanie uznania języka rosyjskiego za czwarty język obrad kongresu.

POCIESZAJĄ SIĘ PO FIASKU KONFERENCJI MORSKIEJ

Londyn, 13 sierpnia (PAT). Pierwszy lord admiralicji Bridgeman wygłosił przemówienie na temat konferencji genewskiej w sprawie rozbrojenia na morzu. Lord wyraził się, iż, jakkolwiek delegaci na konferencję nie doszli do porozumienia, to jednak nie żałuje, że konferencja miała miejsce, ponieważ jest zdania, że konferencja mimo niepowodzenia nie pozostała bez wyników dodatnich już choćby dlatego, że dała możność lepszego poznania istoty zagadnienia.

SOJUSZ ŁOTWY Z LITWĄ

Ryga, 13 sierpnia (PAT). Minister spraw zagranicznych Cielens wyjedzie we wtorek 16 sierpnia do Kowna celem odbycia tam dwudniowych rokowań z Waldemarasem. Jak podaje „Socialdemokrats", Cielens ma zaproponować, aby położono *trwałe podstawy ekonomiczne i polityczne* współpracy Łotwy i Litwy.

ZA MONARCHJĄ W ALBANJI

Belgrad, 13 sierpnia (PAT). Jak donoszą dzienniki, przed kilku dniami odbyło się w Tiranie zebranie najwybitniejszych przedstawicieli albańskich szczepów, w którem wziął podobno udział minister spraw zagranicznych Briani. Zebranie miało się oświadczyć za wprowadzeniem monarchji i postanowiło zwrócić się do mocarstw w sprawie uzyskania abdykacji byłego „króla" Wieda na rzecz jego małoletniego syna.

Zamach stanu w Portugalji

Paryż, 13 sierpnia (PAT). Prasa donosi z Portugalji drogą przez Madryt, że gabinet portugalski miał się podać do dymisji skutkiem zamachu dokonanego przez garnizony wojskowe w Lizbonie i Oporto. Zamach stanu dokonany został w następstwie mianowania pułkownika Passos Souza, uważanego za członka lewicy, wiceprezesem Rady ministrów. Inni członkowie gabinetu, należący do prawicy, uknuli w związku z tą nominacją *spisek* i wtargnęli wczoraj do apartamentów dyktatora Carmony, zmuszając go *pod groźą pięści i rewolwerów* do odwołania nominacji wiceprezesa oraz do utworzenia gabinetu prawicowego. Buntownicy odnieśli tylko *chwilowy sukces*, albowiem zostali wyparci z miasta. W Lizbonie panuje porządek, jednakże rząd uważał za roztropne wycofać się na letnisko Amadora koło Lizbony.

—ooo—

POLITYCZNA PODRÓŻ KRÓLA JUGOSŁAWJI

Monachjum, 13 sierpnia (PAT). Król jugosłowiański Aleksander, który zamieszkał pod nazwiskiem hr. Topoli w hotelu Continental, opuścił dziś Monachjum.

Belgrad, 13 sierpnia (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych dementuje wiadomość, jakoby król Aleksander miał się w Monachjum spotkać z królem bułgarskim Borysem.

BOLSZEWICY WYCOFUJĄ SIĘ Z CHIN

Londyn, 13 sierpnia (PAT). Ostatni rosyjski doradca rządu kantońskiego generał Galen, opuścił definitywnie Hankau i wraca do Rosji. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" donosi, iż minister spraw zagranicznych Czen i minister skarbu Sun zostali wydaleni z Hankau z powodu konfliktu z gen. Fangem.

GŁODÓWKA SACCA I VANZETTIEGO

Londyn, 13 sierpnia (PAT). Agencja Reutera donosi z Charlestown, że kiedy wczoraj rano lekarz więzienny odwiedził Sacco i Vanzettiego, Sacco pisał, Vanzetti zaś spał. Na widok lekarza Sacco zbliżył się do drzwi i tam rozmawiał z nim, stojąc w ciągu 5 minut. Po wizycie tej oświadczył lekarz, że Sacco bez widocznego wysiłku może się utrzymać na nogach. Zapytany o możliwość *przymusowego odżywiania*, lekarz odrzekł, iż jest na to jeszcze zawcześnie.

POWSTANIE INDJAN W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

La Paz (Boliwja), 13 sierpnia (PAT). W związku z powstaniem Indjan w Potosi i Oruro wysłano oddziały wojskowe w celu stłumienia ruchu powstańczego, który objął 50.000 Indjan. W starciach z wojskami boliwijskiemi zabito podobno kilkuset Indjan a wielu raniono. Do niewoli wzięto 50 naczelników szczepów. Indjanie grabią fermy i składy towarów, podpalając wszystko na drodze swej. Linja kolejowa wiodąca do Potosi jest zagrożona.

Przegląd gospodarczy

TRAKTAT HANDLOWY NIEMIECKO FRANCUSKI

Berlin, 13 sierpnia (PAT). Jak donosi „Tagliche Rundschau" odbyła się wczoraj pod przewodnictwem kanclerza Marxa konferencja międzyministerjalna w sprawie rokowań handlowych francusko - niemieckich. W konferencji brali udział ministrowie Stresemann i Schiele oraz podsekretarz stanu Trendelenburg. Ministrowie wyrazili *zgodę* na przedłożenie przez delegację niemiecką propozycyj w sprawie niezałatwionych dotychczas punktów, przedewszystkiem w sprawie długości trwania oraz warunków wypowiedzenia prowizorjum handlowego.

Związki i zgromadzenia

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH zaprasza na posiedzenie tow. F. Durka, M. Laszczyka, B. Szwertnera, K. Koguta, R. Szewczyka i T. Marszałka na środę 17 bm. o godzinie 6 wieczorem. O punktualne przybycie prosi **St. Kruczkowski.**

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się 16 bm. w sali Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5, II piętro, o godzinie 7 wieczorem. Sprawy ważne, o liczny udział prosi

Zarząd.

TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO komunikuje, że wszelką korespondencję dla miejscowego i okręgowego sekretarjatu TUR należy do 7 września br. kierować pod adresem: Zygmunt Gross, Kraków, ul. Dunajewskiego 5 II p.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.